Nr. 150 Czwartek, 4 lipca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.**
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji **21-18,** Administracji **21-17.**
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Psychoza maturalna.

Skończył się okres egzaminów dojrzałości w szkołach średnich, i oto równocześnie prasa przynosi szereg wstrząsających wiadomości o samobójstwach czy samobójczych usiłowaniach tych jednostek, którym przy egzaminach się nie powiodło, które zostały przez komisję reprobowane na rok czy na pół roku.

Poza tem kroniki dziennikarskie notują sporadyczne wypadki atentatów na profesorów, którzy wedle opinji nieszczęsnego kandydata — „winni są" jego egzaminowych niepowodzeń.

Już na pierwszy rzut oka widać, że ma się tutaj do czynienia ze specjalną „psychozą maturalną", która na szczęście nie przybiera szerszych rozmiarów.

Wypadki takie zdarzały się i dawniej, należały jednak naprawdę do rzadkości. Obecnie — chociaż o regule, chwała Bogu, mówić nie można — trafiają się jednak coraz częściej i niepokoją myślącą poważnie część społeczeństwa.

Jakie są ich przyczyny? O niesprawiedliwości i stronniczości nauczycieli i Komisyj egzaminacyjnych chyba serjo mówić nie można. Statystyka wykazuje, że procent reprobowanych w szkołach średnich polskich jest naogół bardzo niewielki; nauczycielstwo nasze, przywiązane serdecznie do młodzieży i do swego zawodu, odznacza się naogół sercem gorącem, pobłażliwością raczej i wyrozumiałością, aniżeli bezwzględnością i drakońską, sztywną formalistyką. Ocenia się stosownie do ducha przepisów — nie szczegółowe wiadomości ucznia z tego czy owego przedmiotu, ale jego inteligencję ogólną, ale na prawdę jego „dojrzałość umysłową" do studjów wyższych czy do życia praktycznego.

Bezpośredni świadkowie ostatnich egzaminów maturalnych, np. w Małopolsce (delegaci Kuratorjów, profesorowie uniwersytetów, katecheci), a także sfery rodzicielskie, oświadczają niedwuznacznie, że matury przeprowadzane były łagodnie, w nastroju wyrozumiałości i życzliwości dla abiturjentów. A jednak samobójstwa, a jednak nawet atentaty!...

Przyczyny muszą więc leżeć gdzieindziej, w samej psychice wielu jednostek z pośród naszej młodzieży.

Możnaby je określić najogólniej w sposób następujący: Młodzież nasza naturalnie w pewnej swej części, nie umie przedewszystkiem p r a c o w a ć w y t r w a l e. W jakimś procencie (co zawsze było!) składają się na to zapewne warunki zdrowotne i materjalne; ale w daleko wyższej mierze działa tu brak przyzwyczajenia do rzetelnej pracy, brak umiłowania tej pracy, poczucia jej wartości. Byle jak najprędzej dopiąć patentu, świadectwa, karjery, posady! Każdą przeszkodę w tym pędzie, opóźnianym z własnej winy, uważa się za winę cudzą; siebie poczytuje się za pokrzywdzoną ofiarę, która może albo mścić się, albo usunąć się ze świata.

Nauka szkolna zatraciła cechy systematyczności i porządku, a schodzi u wielu jednostek na jakieś dalekie miejsce, po kinie, tańcu, sporcie i innych „koniecznych" rozrywkach. Dom rodzicielski ponosi tu odpowiedzialność największą, tolerując często inercję swych synów i córek, zbywanie codziennej nauki byle czem.

Z tą kwestją braku wytrwałości w pracy łączą się w naszej młodzieży wady inne, którym należy energicznie przeciwdziałać: brak poczucia sprawiedliwości w ocenie siebie samego i drugich oraz brak pokory w stosunku do zasłużonego dopustu losu czy konsekwencji własnych czynów.

Są to szczerby w charakterze, dokonane przez wojnę i czasy powojenne. W miejsce tych kardynalnych, obowiązkowych „cnót" ludzkich, wstąpiły w nas właśnie cechy wprost przeciwne.

W końcu trzecia jeszcze sprawa. Zachwiała się równowaga duchowa młodzieży. Byle niepowodzenie, byle pierwsza klęska życiowa, zasłużona a dająca się przecież powetować, — a już młode serce i młody umysł chyli się ku upadkowi, ku śmierci, jak kwiat złamany.

Jest to charakterystyczne specjalnie dla młodzieży niedojrzałej, między 15-tym a 20-tym roku życia, zapełniającej ławy szkół średnich. W szkołach wyższych, w uniwersytetach, czy w szkołach fachowych dla starszych, nie dostrzega się już tego. Tam prawie nikt nie odbiera sobie życia, nie bierze samobójczej ani zabójczej broni do ręki, by likwidować sprawę niezdanego egzaminu lub małego niepowodzenia życiowego. Psychoza dotyka specjalnie organizmy i dusze najmłodszych, widocznie najbardziej potrzebujące działania wychowawczego i opieki.

Nie znają jeszcze powagi życia własnego i obcego, dlatego tak szybko i nierozważnie chcą się z niem załatwić. Niepowodzenie przy maturze, konieczność powtórzenia jakiejś klasy lub składania powtórnego egzaminu, a już myśl samobójcza czy mściwa opanowuje chorobliwie młodą duszę i wiedzie do zatraty młodego istnienia.

Napróżno tłumaczyć takiemu „zrozpaczeńcowi", że sam tu ponosi winę, że strata da się przecież powetować, że jeden rok w życiu ludzkiem, to jeszcze nie wszystko, że w uniwersytecie marnuje młodzież niestety po kilka lat nieraz, a mimo to nie myśli o samobójstwie itp.; słaby, przedwcześnie zneurastenizowany, na kinowej zarazie wykarmiony umysł nie przyjmuje często najroztropniejszych rad; rozbudzona wyobraźnia, afektowane uczucie ciągnie nieprzeparcie do ekstremów.

Wypadków wyraźnych, chociaż jeszcze stosunkowo nielicznych, lekceważyć sobie nie możemy! Psychoza egzaminowo-maturalna jest chorobą, która może stać się kiedyś epidemją, która domaga się analizy, leczenia i stanowczych środków zapobiegawczych.

Nie można dopuścić do wytwarzania się atmosfery, w której p r e s j a m o r a l n a zapanuje nad sumieniem i poczuciem odpowiedzialności egzaminatora.

Za dwa miesiące rozpocznie się nowy rok szkolny. Wspólne wysiłki władz szkolnych, nauczycielstwa i rodziców, muszą tu stworzyć zwartą linję bojową, idącą na rozświetlenie wichrowatych głów, na skrzepienie słabych serc i duchów.

Narady rządu niemieckiego w sprawie traktatu handlowego z Polską.

Berlin, 3 lipca. (PAT.). „Berl. Tageblatt" donosi, że w ostanich dniach toczyły się w obecności niemieckiego posła w Warszawie Rauschera narady zainteresowanych resortów rządu Rzeszy. Narady dotyczyły sprawy rokowań handlowych polsko-niemieckich. Zastanawiano się szczegółowo nad sytuacją, jaka powstała w związku z ostatnimi uchwalonymi przez Reichstag podwyżkami celnymi. Również gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu miał się zastanawiać nad sytuacją obecną w rokowaniach handl. z Polską.

Konflikt graniczny czesko-węgierski.

Powodem — aresztowanie urzędnika czeskiego za szpiegostwo.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 3 lipca. Na stacji granicz. czesko-węgierskiej Hidas Nemethy wybuchł konflikt graniczny, wywołany aresztowaniem przez władze węgierskie czeskiego urzędnika kolejowego Pecha, posądzonego o szpiegostwo. Władze kolejowe czeskie zarządziły przerwanie ruchu granicznego.

Władze węgierskie obserwowały już od dłuższego czasu, że Pech stara się zdobyć rozkazy mobilizacyjne armji węgierskiej. Zauważono, że w restauracji kolejowej wręczono mu jakieś papiery. Detektywi węgierscy przeprowadzili rewizję, która dała sensacyjne rezultaty. Złapany na gorącym uczynku Pech przyznał się, że od dłuższego czasu pozostawał w stosunkach z pewnemi osobami, które dostarczały mu dokumentów.

Wstrzymanie ruchu kolejowego wywołało na Węgrzech wielkie wzburzenie. Prasa podnosi, że jest to akt, niespotykany dotychczas w historji.

Francja rozgoryczona na Amerykę.

Aljans ekonomiczny francusko-niemiecki.

Paryż, 3 lipca. (AW.) W tutejszej opinji publicznej przejawia się ogromne rozgoryczenie w stosunku do Ameryki Północnej. W kołach politycznych Francji coraz częściej słychać głosy, że Francja będzie wkrótce musiała wobec nieprzejednanego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych i ciągłego wzrostu wpływów kapitału amerykańskiego zawrzeć aljans ekonomiczny z Niemcami.

Rzym, 3 lipca. (AW.) »Tevere« zamieszcza artykuł wstępny poświęcony sytuacji rządu Poincarégo, przyczem stwierdza, że sytuacja ta pogorszyła się znacznie w ciągu ostatnich dni. Leaderzy lewicy francuskiej Cailleaux i Blum myślą już o sukcesach.

Paryż, 2 lipca. (PAT.) Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych omawiano układy dotyczące długów, przyczem poddano pod głosowanie 3 wnioski. Wniosek o zwykłą ratyfikację nie uzyskał żadnego głosu, wniosek o odrzucenie ratyfikacji uzyskał 8 głosów przeciw 15, wreszcie wniosek o ratyfikację z zastrzeżeniami został przyjęty 15 głosami, przy 8 wstrzymujących się.

Posiedzenie Rady Ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 3. lipca. Najbliższe posiedzenie Rady Min. odbędzie się w czwartek 4 bm. popoł. Na porządku dziennym obrad znajduje się cały szereg spraw gospodarczych.

Obradom przewodniczyć będzie Premjer Świtalski. W posiedzeniu ma wziąć udział Marszałek Piłsudski.

WYNIKI STOSOWANIA NAUK. ORGANIZACJI PRACY.

Warszawa, 3 lipca. (AW.) Przed dwoma laty warszawski Urząd Wojewódzki zarządził we wszystkich podległych Starostwach reorganizację biurowości na zasadach naukowej organizacji pracy. Wyniki tej reorganizacji są nadspodziewane. Intensywność pracy wzrosła od 50—60%.

NOWY TERMIN ROZPRAWY ULITZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 3 lipca. Rozprawa przeciw b. posłowi Ulitzowi ma się odbyć dnia 23 bm. przed Izbą karną w Katowicach. Poseł dr. Liebermann przyjął ponownie obronę oskarżonego.

P. DEWEY W MOSKWIE.

Moskwa, 2 lipca. (PAT.) We wtorek 2 b. m. przybył z Charkowa do Moskwy doradca finansowy przy Rządzie polskim p. Dewey. Na dworcu oczekiwał p. Deweya poseł polski w Moskwie Patek w towarzystwie pierwszego sekretarza Zaniewskiego. Tegoż dnia pociągiem pospiesznym z Warszawy przyjechała do Moskwy p. Dewey.

POSTULATY ROLNICTWA AUSTRJACKIEGO.

Wiedeń. 2 lipca. (PAT) Rolnicy austrjaccy wdrożyli akcję celem uzyskania pomocy państwowej dla rolnictwa dotkniętego spadkiem cen zboża. Plan zaprowadzenia ceł zbożowych lub państwowego monopolu zbożowego został zaniechany. Rolnicy domagają się obecnie od państwa subwencji w wysokości 5 szylingów od kwintala zboża. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania między rządem a przedstawicielami austrjackiego rolnictwa.

NOWY LOT ZEPPELINA.

Warszawa, 3 lipca. Z Berlina donoszą: Komendant sterowca Zeppelin, dr. Eckener oświadczył, że około 10 sierpnia br. Zeppelin wystartuje do lotu naokoło świata. Pierwszym etapem lotu będzie Tokio. Po wystartowaniu z Friedrichshafen sterowiec przeleci bez lądowania drogą przez Polskę i Rosję. Przygotowania do lotu zostały już podjęte, a trasę ustalono we wszystkich szczegółach.

Listy z Berlina.

Abel zabił Kaina.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

Berlin, z końcem czerwca.

P. Friedländer był do momentu rewolucji rosyjskiej bogatym kupcem w Petersburgu. Żonie i dzieciom nie odmawiał niczego. Z pośród dzieci kochał może najbardziej wesołego i mocnego Waldemara, lecz starszy od Waldemara Manasse, dziecko wątłe, delikatne i zamknięte w sobie, stanowiło szczególny przedmiot jego troski. Rodzina corocznie w lecie wyjeżdżała do Carskiego Sioła, Manasse uczył się w domu, rodzice zaś spełniali wszystkie jego życzenia, zmieniali raz po raz po raz nauczycieli, byle tylko dogodzić dziecku nerwowemu i chorowitemu.

Potem przyszła rewolucja, rodzina Friedländerów przeniosła się do Niemiec, do Berlina, i tam ojciec z energją i zdolnością asymilacyjną, cechującą wielu emigrantów z Rosji, a przedewszystkiem Żydów, stworzył dla rodziny nowe podstawy bytu, skromniejsze wprawdzie od dawnych, ale przecie wystarczające. Zajął się handlem. W mieszkaniu ciaśniejszem od dawnego, i w warunkach skromniejszych, między dwoma braćmi powstał antagonizm i począł szybko wzrastać.

Byli to dwie wcielone sprzeczności. Waldemar był mocny, wysportowany, szczery i otwarty i przechwalał się wczesnemi sukcesami u koleżanek. Manasse, przystojny, lecz wątły, nie umiał porozumiewać się z ludźmi, mimo wielkiej swojej uprzejmości i układności. Nie rozumiał się ani z rodzicami, ani z kolegami, od których stronił, i jedynie tylko profesorzy lubili układnego i posłusznego chłopca, który nie sprawiał im żadnego kłopotu.

Stosunki między dwoma braćmi poczęły się co raz bardziej psuć. Zmiana na gorsze nastąpiła zwłaszcza z chwilą, gdy młody Földes, syn węgierskiego pisarza, bawiącego na emigracji, począł bywać u Friedländerów. Młody Földes szybko sprzymierzył się z mocnym Waldemarem przeciw słabemu Manassemu i podszczuwał młodszego brata przeciw starszemu.

Odtąd Manasse żył pod terrorem brata, który go stale zaczepiał, prowokował i bił. Rodzice dawali dzieciom utrzymanie, lecz nie wglądali w ich sprawy wewnętrzne, ograniczając się do materjalnego do nich stosunku. W tym czasie w chłodnym i układnem Manassem począł rosnąć coraz gwałtowniej kapitał zawiści i nienawiści w stosunku do brata i marzenie o uzyskaniu jakiejś wielkiej przewagi, stanowiska, karjery, któraby jego, usuniętego na bok, zrehabilitowała w oczach rodziny i rówieśników. Brak mu jednak było energji, aby marzenia przeprowadzić konsekwentnie w czyn. Zniechęca się szybko, nie umie wartości swoich i planów z wewnątrz wydobyć na zewnątrz. Stary Földes wyrabia mu posadę w zakładzie fotograficznym a Manasse, zrazu rozentuzjazmowany, poczyna marzyć o wielkich sukcesach na polu fotografji, o sensacyjnych zdjęciach, rozrywanych przez największe dzienniki. Wkrótce jednak energja jego i zapał poczynają się wyczerpywać, zaniedbuje się w pracy i traci posadę. Porażkę tę bierze sobie bardzo do serca, mimo, że ojciec pociesza go, jak może, tłumacząc, że jest przecie młody, ma w domu zapewnione utrzymanie, a i tak w Niemczech jest tylu bezrobotnych.

Nienawiść między braćmi wzrasta. Już nie mówią ze sobą i tylko coraz częściej przychodzi do starć, których Manasse stale bywa ofiarą. Kupuje sobie wtedy gdzieś na ulicy rewolwer i w piwnicy ćwiczy się w strzelaniu do celu. Rewolwer nosi stale przy sobie. Ma on podnieść jego pewność siebie, ustawicznie narażaną na szwank.

I w tym momencie przychodzi do katastrofy. Chłopcy, obaj Friedländerzy i Földes, są sami w domu. Brat młodszy zwyczajem swoim zaczepia starszego. Ten nagle, gdy nienawistni dlań towarzysze odwrócili się do niego plecami, wydobywa rewolwer, strzela, zabija tak brata swego Waldemara, jak i młodego Földesa. Potem udaje się do najbliższego komisarjatu policji, uprzejmie puka, przeprasza za to, że przeszkadza, i cichym głosem oznajmia spokojnie, że dopuścił się podwójnego morderstwa.

Proces wywołał w Berlinie sensację. Rzeczoznawcy i fejletoniści zajęli się szczegółowo postacią tak poprawnego i tak nieszczęśliwego Manassego, który w czasie rozprawy nie wyszedł z siebie, lecz głosem uprzejmym i spokojnym dawał krótkie, wymijające odpowiedzi. Nie wzbudził na sali sympatji, choć wywołał litość. Do czynu przyznał się w zupełności, tłumacząc, że działał w obronie własnej, w najwyższem podnieceniu. Zrezygnował z przemówienia końcowego, przysługującego oskarżonemu. Ze spokojem przyjął wyrok, skazujący go na sześć lat więzienia. Obrońca postawił wniosek o odroczenie kary. Gdy przewodniczący zapytał Manassego, czy przyłącza się do tej prośby, ten odpowiedział, jak zawsze uprzejmie i spokojnie, jakby pod towarzyskim przymusem: »Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby panowie karę odroczyli«. A gdy go znów zapytano, jakiegoby sobie życzył odroczenia, odparł tym samym tonem: »To zostawiam uznaniu panów«. Prośba o odroczenie kary została odrzucona.

Manasse Friedländer wychodząc ze sali poprawnie i uprzejmie ukłonił się szlochającym głośno rodzicom, którzy teraz dopiero zobaczyli pierwsze akty tragedji, która tak długo rozgrywała się pod ich dachem.

R. Z.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Treść mowy tronowej.

Londyn, 2 lipca. (PAT.) Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie parlamentu brytyjskiego mową tronową, odczytaną przez lorda kanclerza Sankeya. Mowa zaznacza m. in., że stosunki z mocarstwami zagranicznemi są w dalszym ciągu przyjazne. Niezależni rzeczoznawcy finansowi przedstawili jednomyślny raport w sprawie całkowitego i ostatecznego uregulowania problematu odszkodowań, który jest obecnie badany przygotowawczo w związku z konferencją przedstawicieli wszystkich zainteresowanych w tej sprawie mocarstw. Uregulowanie tego problematu pozwoli mocarstwom okupacyjnym na dalszą ewakuację Nadrenji. Z ambasadorem amerykańskim rozpoczęto rozmowy w sprawie rozbrojenia na morzu. Rząd zastrzega sobie przedstawienie w odpowiednim czasie do decyzji prawnej międzynarodowych sporów, w których zainteresowane strony nie są zgodne w poglądach na wzajemne prawa. Rząd bada obecnie opinję dominjów oraz Indji w sprawie podpisania klauzuli fakultatywnej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Rząd studjuje w tej chwili warunki podjęcia stosunków dyplomatycznych z Sowietami i porozumiewa się w tej sprawie z dominjami oraz Indjami. W zakończeniu mowa kreśli przewidywane zarządzenia celem rozwiązania kwestji bezrobocia oraz poprawy środków transportu różnych dziedzin przemysłu, rolnictwa, rybołostwa i t. d. Rząd przewiduje również reorganizację przemysłu węglowego oraz uregulowanie sprawy własności minerałów, wreszcie zamierza zbadać funkcjonowanie ustawy wyborczej.

———o———

Dyskusja nad odpowiedzią na mowę tronową.

Londyn, 2 lipca. (PAT.) Otwierając dyskusję nad odpowiedzią na mowę tronową, labourzysta Snell oświadczył, iż przyjmuje życzliwie perspektywy ewakuacji w najbliższym czasie Nadrenji, która spotka się w Anglji z tem samem niemal powitaniem, co w Niemczech. Baldwin zaznaczył, iż konserwatyści nie będą czynić żadnej krzykliwej opozycji, pragną dopomagać rządowi w jego pracy. Wymaga to jednak dużej dozy zimnej krwi. Mac Donald zaznaczył, iż rząd musi załatwić dwie dominujące kwestje: pierwszą jest sprawa bezrobocia, drugą bezpieczeństwa. Co się tyczy planu Younga, Mac Donald zaznaczył, iż rząd nie będzie zapominać, że interesy angielskiego handlu i przemysłu muszą być uszanowane.

Za najbliższe zadanie z zakresu polityki zagranicznej Państwa należy uważać ściślejsze porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi. W sprawie rozbrojenia rząd pragnie oprzeć politykę rozbrojeniową na podstawach paktu Kelloga jako konstrukcji żywej i mogącej mieć wpływ decydujący na bieg polityki międzynarodowej.

Londyn, 3 lipca. (AW.) Odczytana na otwarciu nowego parlamentu angielskiego mowa tronowa wywołała wrażenie, że wszystkie stronnictwa polityczne stworzyły jednolity front narodowy celem rozwiązania palących zagadnień politycznych. Członek Partji Pracy Sued podkreślił, że partja odnosi się życzliwie do projektu ewakuacji Nadrenji. Atmosfera w Izbie Gmin po wysłuchaniu mowy tronowej przepełniona była duchem lojalnej współpracy wszystkich partyj politycznych. W mowie tej podkreślone zostały wszystkie najważniejsze wytyczne programu rządowego.

———o———

Interwencja dyplomatyczna Niemiec w sprawie ustalenia miejsca obrad przyszłej konferencji likwidacyjnej.

Berlin, 2 lipca. (PAT.) Prasa dzisiejsza, donosząc w obszernych depeszach z Paryża i Londynu o szczegółach wczorajszych kroków dyplomatycznych, jakie podjęli ambasadorowie Rzeszy przy rządach francuskim i angielskim u ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglji podkreśla, że ambasadorowie Niemiec otrzymali zlecenie zakomunikowania neutralnego stanowiska rządu Rzeszy w sprawie miejsca obrad konferencji likwidacyjnej, równocześnie zaś zgłoszenia energicznego protestu przeciw jakimkolwiek planom przeprowadzenia obrad konferencji w kilku oddzielnych etapach. Rząd Rzeszy domaga się załatwienia wszystkich kwestji związanych z likwidacją skutków wojny na jednej i tej samej konferencji, traktując tę likwidację jako całość nierozdzielną.

Rzym, 3 lipca. (AW.) Według doniesień »Tribuny«, rząd angielski został powiadomiony przez ambasadora włoskiego, że Italja zgadza się na odbycie konferencji rządów w Londynie.

Legja inwalidów polskich wyjeżdża do Francji.

W dniu 9-go lipca br. przybywa do Francji wielka wycieczka Legji Inwalidów polskich. Wycieczka ta, złożona z 400 osób zwiedzi najpierw sławne pola bitew pod Verdun i Reims, poczem przybędzie do Paryża, gdzie złoży hołd prochom Marszałka Focha; odwiedzi też organizację inwalidów francuskich.

Celem wycieczki jest zapoznanie się na miejscu z najnowszemi urządzeniami technicznemi w zakładach przemysłowych dla inwalidów francuskich, aby takie same urządzenia przenieść do Polski i w ten sposób ułatwić życie i zarobek inwalidom polskim.

Legja inwalidów łączy tych byłych żołnierzy, którzy odnieśli rany i kalectwo w służbie polskiej, a nie w armjach zaborczych. Wychodźtwo polskie wita bohaterów — całem sercem.

OTWARCIE TRUMNY GENERAŁA BEMA.

Tarnów, 2 lipca. (PAT.) Dziś nastąpiło komisyjne otwarcie trumny ze szczątkami gen. Bema dla umożliwienia dokonania pomiarów antropometrycznych. Na zaproszenie komitetu przybył do Tarnowa prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Talko-Hryncewicz, znakomity uczony antropolog, a celem sporządzenia odlewu gipsowego czaszki przyjechał artysta rzeźbiarz prof. Popławski. Po otwarciu trumny przez komisję, profesor Hryncewicz dokonał pomiaru czaszki i dłuższych kości, natomiast sporządzenie odlewu gipsowego okazało się niemożliwe wobec kruchości czaszki. Po tych badaniach trumnę zalutowano i spisano protokół.

UJĘCIE DEFRAUDANTA.

Warszawa, 3 lipca. (AW). Aresztowano tu na dworcu 32-letniego Jakóba Silbersztejna, buchaltera-defraudanta, który grasował nietylko w Polsce, ale i w Paryżu, Wiedniu, Londynie i Barcelonie, dokonując szeregu oszustw na wielką skalę. Jest on poszukiwany przez policję wszystkich większych państw europejskich. Ostatnio Silbersztejn pracował w pewnej spółce akcyjnej w Warszawie, gdzie zdefraudował 250.000 zł. »Metoda« Silbersztejna polegała na tem, że najpierw zdobywał zupełne zaufanie przełożonych uczciwą pracą, następnie zaś defraudował większe sumy, poczem palił wszystkie książki buchalteryjne, żeby nie pozostawić widocznych śladów i znikał. Policji warszawskiej udało się go przytrzymać w chwili, gdy wsiadał do pociągu.

POGRZEB ŚP. PUŁK. MACIESZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano ks. biskup Gall odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. pułk. Macieszy, poczem odbył się pogrzeb z mieszkania zmarłego, mieszczącego się w gmachu Gł. Inspektoratu Sił Zbrojnych. Zmarłemu oddano honory wojskowe. Za orkiestrą postępowały 2 kompanje piechoty.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 3 lipca. Na giełdzie zbożowej zainteresowanie dla pszenicy, jęczmienia i wyki. Tendencja niejednolita, usposobienie żywsze.

———

Stan i tendencje rozwoju polskich urządzeń miejskich.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Związek Miast Polskich, chcąc uzyskać materjał statystyczny, dotyczący stanu i rozwoju urządzeń komunalnych w okresie pierwszego dziesięciolecia państwowości polskiej, rozesłały odpowiednią ankietę do związków komunalnych. W ankiecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ujęto majątek związków komunalnych, drogi i komunikacje, dział oświatowy, zdrowotności publicznej, opieki społecznej, popierania rolnictwa, przemysłu i handlu, bezpieczeństwa publicznego; ankieta Związku Miast dotyczy urządzeń i przedsiębiorstw miejskich w rodzaju elektrowni, gazowni, tramwajów, kanalizacji, wodociągów, rzeźni, targowisk itd. Ankiety uzupełniają się tedy wzajemnie, przyczem główną uwagę zwrócono na dynamikę rozwoju, więc wydajność urządzeń komunalnych, objawiającą się w takich znamionach, jak ilość dzieci uczęszczających do szkół, ilość sal szkolnych w nowowybudowanych budynkach, długość w kilometrach dróg samorządowych, wybudowanych po uzyskaniu niepodległości, liczbę łóżek szpitalnych i t. d.

Wyniki tej ankiety zbadał skrupulatnie i opracował p. Leon Władysław Biegeleisen, umieszczając następnie na ten temat obszerną publikację w ostatnim numerze „Samorządu Miejskiego" (organu Związku Miast Polskich).

W działalności oświatowej miast rozpatrzono najpierw szkolnictwo. Tu na samym wstępie stwierdzić należy, że miasta wykazują w zakresie szkolnictwa znaczne zdobycze w okresie od roku 1919 do roku 1928. Liczba dzieci korzystających z przedszkoli komunalnych wzrosła z 11,171 na 22,054 tj. o 97.4%. Działalność miast w zakresie szkolnictwa powszechnego ujęta jest w statystyce z punktu widzenia budownictwa szkolnego i pomieszczeń dla szkół w budynkach własnych i wynajętych. Otóż liczba izb w szkołach powszechnych wzrosta w tym okresie w budynkach własnych i wynajętych o 144,3% (6,689 na 16,346). Liczba izb nowowybudowanych wzrosła o 24,9%. Szkolnictwo zawodowe wykazuje we wszystkich miastach objętych statystyką wzrost ilości szkół o 148,3% (246 na 611). Mimo to w porównaniu ze stosunkami zachodniemi, nasze dokształcające i zawodowe szkoły komunalne przedstawiają się pod względem urządzeń technicznych raczej ubogo, obsługując przeważnie przedsiębiorstwa rzemieślnicze, obliczone na miejscową produkcję drobną i średnią z zaniedbaniem wielkich zakładów fabrycznych, zatrudniających robotników kwalifikowanych.

Wedle danych, dotyczących wykonania budżetów za rok 1926, wydatki na oświatę wynosiły na terenie miast, liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców 12,1% ogółu wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, na jednego mieszkańca przypada 10.44 zł. Na terenie miast mniejszych sytuacja się nieco pogarsza; na oświatę wypada około 11% wydatków ogólnych a na mieszkańca 4—5 zł.

Drugi dział działalności oświatowej miast stanowi kultura i sztuka. W zakresie urządzeń kulturalnych najwyższą ekspansję wykazują bibljoteki miejskie, niestety dotąd figurujące w bardzo niewielkiej ilości w miejskich związkach komunalnych. W każdym razie procentowy wzrost ilości bibljotek miejskich jest wydatny, skoro liczba ich wzrosła w tym okresie z 23 na 76 tj. o 204%, ilość tomów o 235,7% (278,160 na 933,837). Ilość teatrów miejskich wzrosła o 29,1%, ilość miejsc w tychże teatrach o 24,8%. O wiele poważniejszy wrost wykazują miejskie teatry świetlne (kinematografy); ich ilość wzrosła o 170%, ilość miejsc o 165 proc. Ilość muzeów miejskich, która obecnie wynosi 19, wzrosła o 7. W miastach ponad 100.000 mieszkańców wynosiły wydatki na kulturę i sztukę 9.1% wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych (na 1 mieszk. 7.84 zł.) z czego 88.2% przypada na utrzymanie teatrów miejskich.

Dalszy rozdział publikacji p. Biegeleisena dotyczy opieki społecznej. Dział opieki społecznej wykazuje naogół znaczną ekspansję, co tłumaczy się olbrzymio zwiększonym w tej właśnie dziedzinie zakresem działania, w skutek ustawodawstwa, wkładającego na samorząd miejski szereg daleko idących obowiązków. Nadto miasta polskie wykazywały bardzo poważne zaniedbania w przeszłości, tak, iż obecnie zwiększone wydatki na te cele są wyrazem niezbędnego wyrównania braków okresu poprzedniego.

Najwyższy wzrost wykazuje miejska opieka nad matką i dzieckiem. Liczba dzieci korzystających z miejskich stacyj opieki nad matką i dzieckiem, oraz instytucyj w rodzaju „Kropli mleka" i „Żłobków" wzrosła w okresie od roku 1919 do 1928 z 6,375 na 48,604 tj. o 662,4%. Nierównie słabszy rozwój wykazuje miejska opieka zamknięta. Liczba miejsc w sierocińcach, będących w zarządzie miejskim wzrosła z 3,707 na 6,765 tj. o 82,4%. Liczba miejsc w przytułkach dla starców i kalek wzrosła z 5,925 na 9,548 tj. o 61%.

O ile w omawianych dotychczas dziedzinach rysuje się bądź co bądź poważny postęp, o tyle znacznie gorzej przedstawia się w tym czasie stan szpitalnictwa. Liczba łóżek w szpitalach miejskich i zarządzanych przez gminy miejskie wzrosła o 24.7% więc stosunkowo nieznacznie, jeśli się zważy, iż okres powojenny i długotrwały kryzys gospodarczy, związany z pauperyzacją i bezrobociem szerokich mas robotniczych i pracowniczych, zwiększył niewątpliwie stan chorób i potrzebę opieki sanitarnej. Również akcja budownictwa w zakresie szpitalnictwa jest niestety bardzo słaba. W ciągu rzeczonego okresu przybyło zaledwie 322 łóżek w nowo wybudowanych szpitalach.

Te momenty zestawił w swej publikacji p. Biegeleisen. Rzucają one ciekawe i charakterystyczne światło na szereg istotnych kwestyj naszego samorządu miejskiego. Obrazują jasno dobre i złe jego strony, wskazują, gdzie mieszczą się luki, które należałoby wypełnić. Są pouczające pod wielu względami.

L.

Ustawodawstwo polskie z lat 1917—1928.

Ukazał się piąty tom, tego nad wyraz pożytecznego wydawnictwa, obejmujący rok 1924. Wydawnictwo obejmuje wszystkie twory ustawodawcze zawarte w Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości T. R. S., Dzienniku Urzędowym K. P. Ministerstwa Sprawiedliwości, Dzienniku Praw Królestwa Polskiego, Dzienniku Praw Państwa Polskiego i Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, w brzmieniu uwzględniającem zmiany, wprowadzone do dnia 1 lipca 1929. Jak i poprzednie tomy, tak i ostatni zawiera suplementy do tomów poprzednich, zawierające najnowsze zmiany. Podnieść musimy z uznaniem, że suplementy te tym razem — zgodnie z poprzednio przez nas wyrażonem życzeniem — drukowane są jednostronnie, co umożliwia wklejenie ich w odpowiednie miejsca.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 3 lipca 1929.

OBWIESZCZENIE
Ministra Skarbu
z dnia 24 czerwca 1929 r.
o wartości jednego grama czystego złota.

Na podstawie art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 855) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 28 listopada 1927 r. w sprawie ustalenia trybu ogłaszania wartości złota (Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 932) ustalam na miesiąc lipiec 1929 r. wartość jednego grama czystego złota na pięć złotych 92.44 grosza.

Kierownik Ministerstwa Skarbu:
(—) **Ign. Matuszewski**

(„Monitor Polski" Nr. 147 z dnia 28 czerwca 1929 r.).

RUCH SŁUŻBOWY.

W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

We władzach powiatowych:

Radca min. w Ministerstwie Spraw Wewn. dr. Klimow Romuald mianowany Starostą pow. w Sanoku w dotychczasowym VI. st. sł. dnia 16 czerwca 1929 r.

Przeniesieni: referendarz w VIII. st. sł. Gomułkiewicz Tadeusz ze Starostwa w Równem w obręb Województwa tarnopolskiego dnia 20 kwietnia 1929 r.; rejestrator w XI. st. sł. Seneńko Eugenjusz ze Starostwa w Horodence w obręb Województwa łódzkiego dnia 20 kwietnia 1929 r.; referendarz w VII. st. sł. dr. Reaubourg Henryk ze Starostwa w Borszczowie do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu dnia 25 kwietnia 1929; referendarz w VII. st. sł. dr. Krzyś Stanisław ze Starostwa w Podhajcach do Starostwa w Czortkowie dnia 30 kwietnia 1929 r.

Przeniesieni w stan spoczynku: referendarz w VI. st. sł. w Starostwie grodzkiem we Lwowie Kuczewski Józef dnia 25 kwietnia 1929 r.; lekarz powiatowy w VII. st. sł. w Starostwie w Jaworowie dr. Orski Jan z dniem 30 kwietnia 1929 r.

(»Monitor Polski« Nr. 146 z dnia 27 czerwca 1929 r.).

DR. WACŁAW MORACZEWSKI.

Bracia Karamazowy.

Prof. dr. Wacław Moraczewski, doskonały znawca literatury, w entuzjastycznej formie kreśli wrażenia, odniesione z przedstawienia „Karamazowych" danego przez grupę praską Teatru Stanisławskiego.

Nad wykonaniem tego dramatu, nad grą artystów zdaje się panować wyłącznie genjusz Dostojewskiego. Niema chyba na świecie pisarza, któryby wszelkie drgania duszy ludzkiej oświetlił lepiej i przedstawił dosadniej. Zapewnie tylko dusza narodu młodego, dziecinna dusza rosyjska, zawierać jest zdolna tyle zła i tyle dobra zarazem. Dla ludzi dojrzałych, dla ludzi wychowanych, te wady i te cnoty są niedostępne. O ile szczęściem nazwaćby można wyleczenie się z dzikich porywów nieokiełznanych namiętności, o tyle żałować by można tych otchłani dobra, tych głębin uczucia, do jakich dusza rosyjska jest zdolna. Dlatego właśnie ludzie kultury otrząsają się ze zgrozą na widok tych potwornych zbrodni, dlatego nazywają literaturę rosyjską niezdrową literaturą, inni natomiast, choć odczuwają jej straszliwość, nie potrafią się oprzeć urokowi tej jedynej poezji uczuć ludzkich.

Wysoka kultura nie dopuszcza do tak cynicznych wynurzeń, jakich jesteśmy świadkami w pierwszej zaraz scenie tego dramatu.

Ludzie cywilizowani nie mówią tak, nie pozwalają sobie na takie wynurzania, jakiemi nas częstuje stary Karamazów. O niektórych rzeczach nie mówi nigdy człowiek kulturalny, wyznania niektóre nie przejdą przez usta, opowiadanie niejedno musiało by rozerwać duszę człowieka, prawie okrwawić usta obrzydliwością słów. Wprawdzie Dostojewski czyni to z niedoścignionym artyzmem, wprawdzie jego genjusz umie kroczyć nad przepaściami i może pozwolić sobie na czyn, na który nikt poważyć się bezkarnie nie zdoła, ale mimo to wynurzania się starego cynika nad zaletami dziewczyn bosonogich, a szczególniej opowiadanie o tem, jak uczucia pobożności swej nieszczęśliwej żony znieważał, doprowadzają do płaczu i ataku nerwowego nie tylko biednego Aloszę, ale napełniają zgrozą każdego widza.

Na oddanie tej sceny porywać się może tylko artysta tej miary, co Pawłow, który dał przykład, co może stworzyć talent i artystyczny poziom odtwórcy, nie śmiem użyć słowa zbyt pospolitego, słowa aktor dla określenia człowieka, który z niedoścignionym umiarem, do którego tylko najwyższy, zupełnie wyjątkowy artyzm jest zdolny, przedstawił nam starego Karamazowa. Ta scena niezapomniana w iście rembrantowskich trzymana kolorach, gdzie skupienie światła na głowie i cynoberowego koloru szacie starego, wyjaskrawiało zda się jego słowa, gdzie czarne ubiory synów byly jakby symbolem wiszącej nad tym domem tragedji, ta scena będzie dla ludzi czułych jedynem w swojem rodzaju przeżyciem. I scena ta jest żywym pomnikiem sławy dla teatru Stanisławskiego, dowodem, że dekoracja i światło może się stać na scenie rodzajem muzyki, rodzajem akompanjamentu o tyle doskonalszego od muzyki, że, działając równie jak muzyka nastrojowo, trafia ten sam zmysł wzroku i podnosi plastyczność obrazu.

Drugą co do piękności swej sceną było pożegnanie Miti Karamazowa z Gruszeńką. Cały ten akt był dla Wyrubowa popisem, ale najwznioślejszą chwilą było pożegnanie samo. Ileż razy potem powtórzono w rozmaitych arcydziełach Tołstoja, w mniejszych arcydziełach różnojęzycznych to korzenie się duszy rosyjskiej, to pogodzenie się z wyrokiem losu, to uznanie winy, uznanie sprawiedliwości w największej, w najboleśniejszej, w najniesprawiedliwszej krzywdzie. Nie trudno o pokorę, kiedy się niesie winę własną, ale zrozumieć tę sprawiedliwość wyższą, która krzywdą i bolem niezasłużonym obarcza człowieka, aby dokonało się jakieś tajemnicze odkupienie, na to trzeba duszy świętego, duszy nieskalanej, mimo rozpustnego życia i hańbiących nałogów. To są te najwznioślejsze, nieśmiertelne dzieła genjuszu Dostojewskiego. I tu także wzniosły genjusz Dostojewskiego nie skąpi promienia radości tej duszy zbolałej, nie znęca się, nie zwala samych nieszczęść, tylko daje mu tę odżywczą rosę miłości w słowach ukochanej kobiety. — Kiedy wchodzi Gruszeńka poważna, pełna majestatu boleści, jakże różna od swawolnej psotnej dziewki, od tej rozbawionej tancerniczy, kiedy wysłuchuje wyznania Miti, że nie on jest mordercą — a sama przypuszczała przecie, że mógł tego morderstwa dokonać, z zazdrości o nią — kiedy się dowiaduje, że nie on zabił, wtedy za całą odpowiedź kładzie znak krzyża na piersiach i dziękuje Bogu. Dusza jej już pogodziła się z tą straszną prawdą, że Mitja zabił, już postanowiła wytrwać przy nim i całą winę wziąć na siebie. To nie jest dziękczynienie za usunięcie niebezpieczeństwa, za usunięcie groźby, to jest modlitwa dziękczynna za to, że ukochany jej jest czysty, jest niewinny, że nie wziął »grecha na duszu swoju«.

Dla Gruszeńki najwyższem nieszczęściem nie jest kara, Sybir, zsyłka, tylko ta myśl nieznośna, że jej ukochany przestał być czystym, szlachetnym człowiekiem, że przez nią stał się zbrodniarzem. Tu jest więcej niż brak samolubstwa, — Gruszeńka nie tylko się oskarża, nie tylko czuje się sprawczynią złego, nietylko postanawia

Z okazji Święta amerykańskiego.

(Odezwa Komisarza Rządu m. Lwowa).

Obywatele!

Na dzień 4 lipca 1929 r. przypada 153 rocznica niepodległości Stanów Zjedoczonych.

Dzień ten winien być dniem hołdu i wdzięczności naszego społeczeństwa dla Wielkiego, Szlachetnego Narodu Amerykańskiego, który w czasach naszej niewoli jeden z pierwszych Narodów postawił tezę niepodległości Państwa Polskiego.

W tym uroczystym dla Narodu Amerykańskiego dniu, spłaćmy dług wdzięczności przynajmniej w tej formie, że weźmiemy jak najliczniejszy udział w uroczystościach zapowiedzianych na ten dzień przez Wojewódzki Komitet obchodu.

Dnia 4 lipca 1929 r. odbędą się uroczyste nabożeństwa w bazylikach archikatedralnych obrządku rz.-kat. i ormiańskiego o godz. 10 rano, w katedrze św. Jerzego o godz. 8.30 rano, w kościele ewangelickim i prawosławnym o godz. 10 rano i w synagodze postępowej o godz. 9 rano.

Radość i wdzięczność nasza niech znajdzie w tym dniu wielkiej rocznicy wyraz zewnętrzny i niechaj całe miasto przybierze odświętny strój!

Obywatele!

Już w wigilję tej uroczystości t. j. w środę 3 lipca przystrójcie Wasze domy flagami o barwach narodowych amerykańskich, polskich oraz miasta, emblematami i festonami.

Lwów, dnia 1 lipca 1929.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta:
Dr. Otto Nadolski, w. r.

KRONIKA

LIPIEC 3 ŚRODA

KALENDARZ
Rz.-kat. Anatola
Gr.-kat. Metodja
Wschód słońca g 3 m 20
Zachód „ „ 20 „ 00
Długość dnia g 16 m 37

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa 3 lipca o godz. 8.15 Jubileusz Q. P. Q. występ teatru Qui pro Quo.

Czwartek 4 lipca o godz. 8.15 Jubileusz Q. P. Q. występ teatru Qui pro Quo.

Piątek, 5 lipca o godz. 8.15: „Czy Anna jest panna“ występ teatru „Qui pro Quo“.

„Qui pro Quo“. Dziś w środę po raz ostatni grana będzie ciesząca się kolosalnem powodzeniem pełna humoru i satyry rewja „Jubileusz Q. P. Q.“ z Hanką Ordonówną na czele całego zespołu.

Jutro w czwartek dnia 4 b. m. premiera wielkiej rewji p. t. „Czy Anna jest panna?“. Rewja ta graną była w Warszawie 120 razy i cieszyła się dużem powodzeniem.

TEATR MAŁY.

Środa 3 lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni“ występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Czwartek 4 lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni“ występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Piątek, 5 lipca o godz. 7.30: „Poławiacz cieni“ występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Teatr Mały gra w dalszym ciągu nadzwyczajną sztukę J. Serment'a „Poławiacz cieni“. Sztuka ta wyreżyserowana i grana koncertowo, grana będzie dziś, jutro i w dnie następne.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Trzy namiętności“.
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety“.
CHIMERA: „Przy dźwiękach Tanga“.
COLOSSEUM: „Można zwarjować“. oraz „Trzej rywale“.
FATAMORGANA: „Boska kobieta“.
GRAŻYNA: „Znawca kobiet“.
KOPERNIK: „Portjer hotelu „Atlantic“.
LEW: „Garsonki i drapacze nieba“.
MARYSIENKA: „Portjer hotelu „Atlantic“.
LUNA: „Chińska papuga“.
OAZA: „Aloma córa morza“.
PALACE: „Bohaterowie morza“.
PAN: ‚Niewolnicy morza“.
PASAŻ: ‚Pat i Patachon na własnych śmieciach“ i Karkołomny pościg“.
PROMIEŃ: „W kajdanach“.
UCIECHA: „Złota Lilja“.

Polska wycieczka do Rumunji. Oddział Lwowsk. Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie“, Koło TSL. im. Dra St. Kwiatkowskiego i Oddział Lwow. Polskiego Tow. Emigracyjnego, organizują wycieczkę zbiorową (dwudniową) krajoznawczo-oświatową do Rumunji, aby odwiedzić kolonje polskie w Rumunji w pogranicznych powiatach Bukowiny. Wyjazd ze Lwowa dnia 28-go lipca 1929 r. o godz. 23-ciej wiecz. Udział w tej wycieczce mogą wziąć wszyscy członkowie powyżej wymienionych Tow. a także innych Polskich Tow. kulturalnych, za okazaniem legitymacji członkowskiej. Zgłoszenia chętnych do uczestnictwa w wycieczce i wszelkich bliższych informacyj udziela się codziennie w biurze „Opieki Polskiej“ przy ul. Syktstuskiej 52 II. p.; koszta wycieczki są bardzo małe.

Komitet Opieki nad zdrowiem młodzieży przy TNSW. zaprasza rodziców oraz uczestników kolonji do Jabłonowa (w miejsce Koropca), następnie do kolonji w Synowódzku W. — oraz uczestniczki do Zaleszczyk — na zebranie informacyjne w środę 3 lipca do Gimnazjum X. przy ul. Wałowej o godzinie piątej.

Chrześcijański Związek zawodowy ukwalifikowanych młynarzy we Lwowie, ul. Gródecka 2 b. I. p. zaprasza wszystkich kolegów, członków i niecziłonków na doroczny Walny Zjazd, **który** odbędzie się w niedzielę dnia 7-go lipca 1929 r. od godz. 9-tej rano w sali własnej przy ul. Gródeckiej 2b, ze statutowym porządkiem dziennym.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się w czwartek dnia 4 lipca 1929 o godz. 9-tej rano w gminnej synagodze postępowej z okazji 153-ciej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Z Magistratu. Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem Komisarza Rządu dr. Nadolskiego, uchwalono m. in. udzielić subwencji w kwocie 5.000 zł. Komitetowi niesienia pomocy głodującym w Wileńszczyźnie. Uchwalono zezwolić firmie Derdacki i Rewucki na budowę 3-piętrowego domu na ul. Torosiewicza bocznej. Uchwalono przyjąć spadek po ś. p. Antonim Lukasie, wartości 109.091 zł., przeznaczonym na fundację dla starców, dziennikarzy, literatów, artystów i uczonych. — W końcu uchwalono przyznać wydawnictwu czasopisma »Studia Mathematica« we Lwowie subwencję w sumie 2.000 zł., wypłacić p. Janowi Rozenowi 600 zł. za obraz »Modlitwa Wieczorna«, zaś Andrzejowi Cetnerowi 1.600 zł. za obraz Rybkowskiego p. t. »Jarmark w Przemyślu«. Obrazy te przeznaczone są dla Galerji Narodowej m. Lwowa.

Dodatkowe terminy dla Komisji poborowej. Magistrat m. Lwowa w porozumieniu z Powiatową Komendą Uzupełnień Lwów-miasto, ustalił następujące dnie urzędowania dodatkowej Komisji poborowej na Lwów-miasto w lokalu przy ul. Pijarów 33, w miesiącu lipcu: 5, 13, 20, 26, w sierpniu: 5, 12, 20, 26. Od 1 września 1929 r. do dnia 30 kwietnia 1930 r. pobory dodatkowe będą się odbywały jak przedtem dwa razy każdego miesiąca, t. j. w dniach 5 i 20. O ile na ten dzień przypadnie niedziela lub święto obrządku rz.-kat., Komisja poborowa będzie urzędowała w dniu następnym po dniu świątecznym:

Włamania i kradzieże. Z mieszkania Izaka Lenka, przy ul. Krakowskiej 34, skradziono wczoraj 8 m. gabardyny i 3 i pół metra materjalu na suknie damskie wartości 400 zł. — Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu korzennego Feigi Scherr przy ul. Kazimierzowskiej 16, skąd skradli gotówkę 800 zł. i 3 dolary.

Tajemnicze zniknięcie. Ołeksa Czaban, rolnik, zamieszkały w Małaszowcach pow. Tarnopol, zawiadomił policję, że 30-letni syn jego Michał powrócił onegdaj z Ameryki, a dnia 26 czerwca pojechał do Lwowa po pakunki pozostawione w jednym z hoteli. Czaban więcej już do domu nie wrócił i nie dał o sobie żadnego znaku życia. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

Nagły zgon dozorcy. W jednej z realności na pl. Strzeleckim zmarł wczoraj po południu nagle na udar serca 60-letni dozorca domu Szymon Kościuk. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Walka dwu obozów cygańskich rozegrała się wczoraj wieczorem w Zamarstynowie. Skutki jej były fatalne. Cygan Władysław Majewski z obozu lubelskiego zatrzelił na miejscu Piotra Horniaka z obozu samborskiego, brata zaś jego Iwana śmiertelnie zranił. Iwan w drodze do szpitala wyzionął ducha. Bójkę zlikwidowały organa P. P. Majewski zbiegł.

Tramwaj „10“ najechał w ul. Żółkiewskiej 50-letniego kupca z Glinian, Hersza Koppa. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

KRAJOWA

POZNAŃ. **Zjazd naukowo rolniczy.** Wczoraj rano rozpoczęły się w Uniwersytecie poznańskim obrady zjazdu naukowo-rolniczego. W zjeździe bierze udział Minister Reform Rolnych Staniewicz z gronem prezesów Okręgowych Urzędów Ziemskich oraz wyższych urzędników Ministerstwa, pozatem zaś około 150 osób ze wszystkich stron Polski, w tem wybitni przedstawiciele polskiej nauki rolniczej.

POZNAŃ. **Zjazd prezesów Okr. Urzędów Ziemskich.** Wczoraj rano przybył tu Minister Reform Rolnych Staniewicz celem wzięcia udziału w zjeździe prezesów wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich. Po przybyciu do gmachu okręgowego Urzędu Ziemskiego Minister dokonał otwarcia obrad zjazdu, podnosząc w przemówieniu trzy momenty, które stanowią cel zjazdu: zaznajomienie się z pracami agrarnemi na terenie Województwa poznańskiego, zwiedzenie P. W. K. ze szczególnem uwzględnieniem pawilonu Ministerstwa Reform Rolnych i udział w zjeździe nauki rolniczej.

ZAGRANICZNA

RYGA. **Katastrofa samochodowa.** W okolicy Wenden samochód ciężarowy, wiozący grupę gości weselnych, wpadł do rowu, przyczem trzy osoby postradały życie, a 15 odniosło ciężkie rany. Z pośród tych ostatnich 4 osoby są w niebezpieczeństwie życia. Szofer, który wyszedł z katastrofy cało i usiłował zbiec, został przytrzymany w pobliskim lesie.

MOSKWA. Przyrost ludności miejskiej w Z. S. R. R. Sowiecki centralny urząd statystyczny podaje, że w okresie od stycznia 1925 r. do grudnia 1926 r. liczba mieszkańców miast w Związku Sowieckim wzrosła o 4.718.000, sięgając cyfry 26.997.355. Przyrost roczny ludności miejskiej wynosi zatem 7% rocznie, podczas gdy przed wojną maksymalny przyrost pozostawał w granicach od 2 do 3%. Objaw powyższy wynika z masowego napływu ludności wiejskiej do miast.

Przemysłowcy Polski Zachodniej o IX. Targach Wschodnich.

Dnia 22 ub. m. odbył się w Poznaniu zjazd Zrzeszenia Związków przemysłowych Polski południowej i zachodniej obesłany licznie przez Związki Przemysłowców bielski, bydgoski, katowicki, krakowski, lwowski i poznański. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele pokrewnych centralnych organizacyj gospodarczych. Wśród wielu ważnych rezolucyj na temat aktualnych zagadnień i sytuacji gospodarczej, zapadła uchwała następującej treści:

Zjazd zrzeszenia Związków Przemysłowych zachodniej i południowej Polski zwraca uwagę przemysłowców, należących do zrzeszonych związków, że ze względu na konieczność ograniczenia zbędnego importu, niemniej, jak ze względu gospodarczo-instrukcyjnego w odniesieniu do społeczeństwa Wschodniej Małopolski, istnieje potrzeba wydajnego obesłania Targów Wschodnich we Lwowie także i w tym roku, zwłaszcza, ze strony tych gałęzi przemysłu, które cierpią wskutek konkurencji zagranicznej, lub mają szanse eksportowe.

Wobec tego, Zjazd Zrzeszenia zleca zrzeszonym przemysłowcom, by wzięli udział w tegorocznych Targach Wschodnich.

Wakujące posady w admin. skarbowej.

W związku z wakującemi w administracji skarbowej posadami urzędników I kategorji Ministerstwo Skarbu poszukuje kandydatów z ukończonem wyższem wykształceniem, zwłaszcza prawników, ekonomistów, inżynierów chemików, techników i mechaników.

Reflektanci winni składać podania w Wydziale Administracyjnym Departamentu Ogólnego Ministerstwa Skarbu.

Do podania należy dołączyć życiorys oraz w odpisach: 1) świadectwo z odbytych studjów, 2) ewentualne świadectwo poprzedniej pracy, 3) metrykę urodzenia, 4) dowód przynależności państwowej, 5) dokument, stwierdzający stosunek do wojskowości.

Nadto w podaniu winien kandydat wskazać adresy trzech osób, na referencje których może się powołać, jak również podać miejscowość, w której zamierzałby pełnić służbę.

dzielić z Mitją na zawsze los jego smutny, — tu jest wyraz ukochania dóbr wyższych, ukochania bezgrzeszności tego szalonego człowieka, pobożność większa, niż ta, która zwykłych ludzi obowiązuje. I pani Krzyżanowska potrafiła oddać z niezwykłą, głęboko wzruszającą szczerością te skarby duszy, tę niesłychaną rozpiętość duszy ludzkiej, zdolnej do wielkich słabości i do wielkiego bohaterstwa.

Do najbardziej charakterystycznych scen należy spotkanie tejże Gruszeńki z Aloszą, którego z niewysłowionym wdziękiem grał pan Bogdanow. Ten cudowny, niewinny chłopak, znoszący z synowską pokorą i miłością szyderstwa i cynizm ojca i odpowiadający na znieważenie najświętszych uczuć jedynie łzami, jest dla tej rozpustnej dziewczyny czemś świętem i zbawiennem. Bardzo jest zawstydzony jej poufałością, ale daleki od potępienia lub pogardy, przeciwnie, jest jej wdzięczny, że uszanowała jego czystość i niewinność, że mu była siostrą pełną pobłażania, choć on przecie szedł tu może z celem zgubienia duszy własnej i zgubiłby duszę, gdyby nie zachowanie się Gruszeńki. Ta jego pochwała wywołuje w płochej dziewczynie szczere, głębokie wzruszenie. On jedyny pomiędzy ludźmi miał dla niej dobre słowo, on jedyny nie obszedł się z nią zuchwale, on jeden podał jej rękę ratującą — ową »łukawkę«, za którą chwycić się trzeba, aby się wyratować z otchłani piekła.

Oczywiście wystawienie na scenie Karamazowych nie może oddać wszystkich piękności dzieła, które jest zbiorem najgłębszych, najszerszych myśli Dostojewskiego, które określa dzieje myśli—»Iwan«, dzieje namiętności, »Mitja« i dzieje uczucia, »Alosza«. Nie może oddać świetności dzieła, noszącego motto jedyne: »ziarno, które nie zginie, pozostanie samo, a które zginie, wyda setny plon«, nie może nawet w małej części wywołać tych wzruszeń, które się ma przy czytaniu. Tembardziej podziwiać należy to wykonanie, które stało się dla ludzi choć trochę czujących i myślących zdarzeniem, wypadkiem w życiu ważniejszym zapewne, niż zawarcie kontraktu, albo poznanie obcego kraju. Nie mogliśmy oczekiwać, żeby rozmowa Iwana ze Smierdziakowym wyraziła wszystko, ale nie zapomnimy maski Smierdziakowa-Borzowa, która miała i grozę bliskiej śmierci i rozpacz potępionych na zawsze.

Można się nie godzić na światopogląd Dostojewskiego, można się gorszyć jego bezwzględną szczerością, ale nie można zaprzeczyć, że wszystkie myśli i pozamyśli ludzkie są mu znane, że niema w duszy jego lekceważenia dla żadnej ludzkiej słabości, że raczej jest tych myśli najwznioślejszym, najgenjalniejszym wyrazicielem, że, tak jak on mówi, mogłoby mówić jedynie słońce, »które świeci na złe i na dobre i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe«.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Wyniki ekspedycji do Pamiru. Szef ekspedycji niemiecko - sowieckiej do Pamiru, Godunow, złożył w Leningradzie sprawozdanie o wynikach naukowych i praktycznych tej ekspedycji. Oświadczył on, że dokonane zostały w wyniku prac przeprowadzonych przez ekspedycję, zasadnicze zmiany na mapach geograficznych. Po raz pierwszy zbadany był lodowiec Kamma. Na wysokości około 4.000 m odkryto 27 lodowców. Odkryto dalej pokłady saletry; zebrano cenne okazy minerałów, flory i fauny Pamiru, w ogólnej ilości 17.000. Okazy te były dotychczas nieznane. Zebrano m. in. okazy roślin hodowanych w Pamirze, w tej liczbie zboża pamirskiego.

Znaleziska pod Lublinem i w Boroczycach. Przy kopaniu fundamentów na przedmieściu Buzy pod Lublinem natrafiono na drewnianą beczułkę, która uległa rozbiciu. Jak się okazało, zawierała ona około 400 sztuk monet, a to większą ilość polskich srebrnych denarów krzyżowych o typie jedenastowiecznym, kilka denarów państw ościennych oraz kilka brokteatów o typie niepolskim. Cały ten skarb znajduje się chwilowo w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

Drugi bardzo bogaty skarb znaleziono podczas robót ziemnych przy budowie toru kolejowego Łuck-Stojanów w Boroczycach, pow. horochowskiego. Składał się on z 2-ch baniek, podobno srebrnych, z srebrnemi monetami z III. w. po Chrystusie, dużego złotego medalu oraz kawałka metalu, prawdopodobnie złota, kształtu jajowatego, długości 15 cm. i grubości 7 cm.

Skarb ten, ważący około 10 kg., rozdzielili między siebie robotnicy i częściowo sprzedali za drobną sumę antykwarjuszowi we Lwowie. Urząd śledczy w Łucku przedsięwziął natychmiast starania, celem odzyskania skarbu, które zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Obecnie część monet zdeponowano w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, część zaś w Lwowskim Urzędzie Konserwatorskim.

Profesor Fortunat Strowski w Ameryce. Członek Instytutu Francuskiego prof. Fortunat Strowski odjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma wygłosić cykl wykładów na Uniwersytecie Columbia.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Tadeusz Dębicki: »Od brzegu do brzegu«. Opowieść morska. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1929.

Polskiego morza posiadamy skromny skrawek, portem jednak w Gdyni imponujemy już całemu światu, a i flota nasza — wojenna i handlowa — rozrasta się, potężnieje z rokiem każdym. Wymaga to coraz liczniejszego zastępu marynarzy polskich, którzy za przykładem obcych wilków morskich, ukochaliby te bezkresne zda się przestworza wodne i pragnęliby z niemi żyć w bliskim, serdecznym kontakcie bodaj do śmierci.

Że literatura piękna w tej propagandzie odegrać może pierwszorzędną rolę — na stwierdzenie i udowadnianie tego, nie ma dwu zdań. Jest tylko jedno, bez żadnych zastrzeżeń. Trafnie więc uczyniła znana firma nakładowa Gebethnera i Wolffa w Warszawie, popularyzując rzecz polskiego autora-marynarza, Tadeusza Dębickiego, p. t. »Od brzegu do brzegu«.

Ukochał on morze i ciężką służbę okrętową sercem całem i umiłowanie swoje przeleje niezawodnie w szerokie rzesze polskich czytelników, których młodzieńcza fantazja zapali się żywym ogniem i zachęci ich do kształcenia się na przyszłych majtków i kapitanów okrętowych. Dębicki opowiada barwnie i zajmująco, w słowach niewyszukanych malując czar morza, chwile wesołe i burzliwe życia okrętowego, rozrywki i codzienne zajęcia, odwiedziny w obcych, dalekich portach i t. p.

Książka to ciekawa i pożyteczna.

—mre.—

„Ginące skarby Podhala". Pod powyższym tytułem ukazała się 16-stronicowa broszura inż. M. A. Liberaka, wydana nakładem Podhalańskiego Związku Okręgowego T. S. L. Jest to krótkie popularne opracowanie na temat uświadomienia ludności, aby nie niszczyła lasów na Podhalu, gdyż jak słusznie autor zauważa, że „gdyby lasy zniknęły, sprawa przyszłości Podhala w dzisiejszych formach jest przekreśloną". Broszura ta winna znaleźć się w ręku każdego gazdy podhalańskiego, w ręku każdego właściciela lasów, a nawet nie tylko właściciela lasów, lecz jakichkolwiek drzew na Podhalu i spełnić swe zadanie, oświecając ludzi i pokazując im, jak beznadziejnie wyglądałaby przyszłość Podhala po wytępieniu lasów.

W nrze 13 dwutygodnika „Świat Kobiecy" w szeregu ciekawych artykułów i nowel wyróżnia się sprawozdanie z Wystawy pióra Władysława Witwickiego: Kobiety na Wystawie Powszechnej. Następnie: Stefana Przerębskiego: Klub Przedmieścia, tętni aktualnością i humorem; Ewy Szelburg: Nika szyje wyprawkę, wzruszy każde serce kobiece — a wzburzy je: Zemsta kobiety, Maurycego Renard. Sezonowe informacje zawarte w artykułach o uzdrowiskach, o kulturze ciała, o kwiatach, modzie, gospodarstwie domowem uzupełnione prześlicznemi modelami garderoby damskiej i dziecięcej niezwykle podnoszą wartość tego nieocenionego pisma kobiecego.

„Samorząd Miejski" organ Związku Miast Polskich pod redakcją prof. dra L. W. Biegeleisena. Zeszyt Nr. 5 za m. maj 1929 r. poświęcony jest zobrazowaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, działalności miast polskich w okresie dziesięciolecia, a mianowicie: dr. L. W. Biegeleisen w art. p. t. „Stan i tendencje rozwoju urządzeń miejskich" omawia działalność oświatową miast i dział opieki społecznej. H. Moszczyński — omawia „Wydatki i dochody większych miast Polski według wykonania budżetów". E. Jezierski — pisze o „Skarbowości miast polskich". Inż. Z. Rudolf — w art. zatytułowanym „Rozwój urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w ciągu dziesięciolecia państwowości polskiej" omawia ustawodawstwo, stronę finansową, stan obecny i zasadnicze potrzeby tego działu urządzeń publicznych. Wszystkie powyżej wymienione dane ilustruje szereg tablic i danych statystycznych. Dopełnia zeszyt stały dział Bibljografii zagranicznej oraz streszczenia artykułów z Nr. 1 „Samorządu Miejskiego" w języku francuskim.

Nowoczesna hodowla i chów drobiu (Lwów, Kopernika 20). Ukazał się numer pierwszy tego ilustrowanego naukowo-popularnego miesięcznika, poświęconego sprawom hodowli drobiu i królików i organizacji handlu produktami tych zwierząt oraz połączonym z tym działem zagadnieniom gospodarczo-społecznym.

Kronika P. W. K.

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY NA P. W. K.

Dnia 2 bm. przybyła tu celem zwiedzenia P. W. K., wycieczka parlamentarzystów polskich, w której bierze udział około 100 posłów i senatorów pod przewodnictwem marszałka Daszyńskiego. W westibulu reprezentacyjnym P. W. K. powitał wycieczkę dr. Wachowiak, na co w imieniu parlamentarzystów odpowiedział marszałek Daszyński, dziękując za przyjęcie i przyrzekając, że w sprawach gospodarczych zawsze można liczyć na poparcie Sejmu i Senatu. Następnie uczestnicy wycieczki rozpoczęli zwiedzanie wystawy, zaczynając od terenów przemysłowych.

BROSZURKA INFORMACYJNA O P. W. K.

Nakładem Powszechnej Wystawy Krajowej, a drukiem Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu wydana została 16-stronicowa broszurka informacyjna o P. W. K. Pożyteczna ta broszurka, odbita na dobrym papierze, zawiera praktyczne szczegóły i objaśnienia związane z wyjazdem do Poznania i pobytem na P. W. K. Poszczególne rozdziały broszurki brzmią: „Ulgi kolejowe przy przejazdach pojedyńczych, zbiorowych i przy przejazdach grup młodzieży szkolnej", „Bilety okręgowe", „kwatery", „wyżywienie", „Ceny biletu na P. W. K.", „Najważniejsze adresy", „Biura obsługi publiczności", „Atrakcje i widowiska" oraz „wydawnictwa na P. W. K.". Broszurka ta ze względu na swoją wartość informacyjną winna się znaleźć w ręku każdego, który zamierza zwiedzić wystawę.

PODHALE NA P. W. K.

Dnia 9 lipca wyjeżdża do Poznania grupa ludności góralskiej z Poronina. Wycieczkę tę organizuje Katowickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, pod kierunkiem ks. katechety Stanisława Słonki. Grupa ta zabawi w Poznaniu kilka dni, dając na zaproszenie Teatru Szkolnego na PWK. szereg regjonalnych widowisk. Wystawione zostanie „Wesele Góralskie", sztuka napisana w gwarze góralskiej przez prof. Tadeusza Szumańskiego z Zakopanego. W akcie trzecim huczne wesele, urozmaicone śpiewami i przeplecione tańcami, jak, „zbójnicki", „drobny", „krzesany" itd. Przygrywać do nich będzie niezrównany stary kobziarz z Poronina Mróz.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 20)

Wbrew oczywistości.

— Mam wrażenie, że pan Cecil jest za młody, na jakieś poważne stanowisko. Jaką funkcję spełnia obecnie?

— Prowadzi wypłaty... — urwała, jakby pod wpływem jakiejś nowej myśli, a potem dodała sucho: — Tak było dotąd, obecnie objął nowe obowiązki. Widzi pan, w hierarchji urzędniczej Cecil następował zaraz po Dicku, obecnie zaś został pomocnikiem głównego kasjera.

— Rany Boskie! — wybuchnął Krech, natychmiast jednak upozorował swój okrzyk inną pobudką: udał, że zaskoczyła go późna godzina.

— Chodźmy panie Horton. Ten pociąg jest bardzo kapryśny: w dwóch wypadkach na pięć rozmija się z godziną, określoną w rozkładzie.

ROZDZIAŁ V.

Niemy świadek.

— Podobne przypuszczenie nie ma sensu, — zadecydował Jimmy z wyraźnym żalem.

— Zdaję sobie sprawę z doniosłości pańskich argumentów, ale może pan zechce rozważyć także moje rozumowania.

Powiedziawszy to Krech zamilkł i nie odzywał się, póki nie skręcił samochodu w bok i póki nie wyminął jakiegoś prowincjonalnego mieszczucha, który kroczył sobie spokojnie środkiem ulicy.

— Cecil jest zwykłym rozrzutnikiem; stosunki w banku dostarczyły mu idealnej sposobności do kradzieży, — najidealniejszej, jaką możemy sobie wyobrazić, — a teraz właśnie zjawia się i oddaje studolarowy banknot! Dzieje się to w chwili, kiedy stwierdzono kradzież całej setki cennych papierków — no, i na Boga! On właśnie odziedziczył posadę po Dicku! Coby sąd przysięgłych powiedział na taką wiązankę faktów?

— Skazałby go niechybnie, gdyby tylko na nich musiał się oprzeć, ale nasze humanitarne rządy dają obwinionym możność obrony. Cecil prawdopodobnie dowiódłby, że doszedł legalną drogą do posiadania banknotu, tudzież bezspornie wykazałby swoje alibi w noc zbrodni. Wtedy zostałby uniewinniony. Zresztą, panie Krech, człowiek ten musiałby być piekielnie naiwny, gdyby odważył się ofiarować siostrze skradziony banknot na wyrównanie długu, zaciągniętego u zamordowanego przez siebie brata! Czyn ten równałby się wysłaniu pisemnych zeznań pod adresem policji!

— A jednak weźmie go pan na spytki, prawda?

— Z wszelką pewnością. Nie będę bawił się w żadne delikatności w stosunku do niego! Przedstawię mu sprawę i poproszę o odpowiedź.

Porzucili ten temat z chwilą, gdy się znaleźli na dworcu: z samochodu wysiedli dokładnie na minutę przed terminem, oznaczonym w rozkładzie. Ale pociąg z Albany spóźnił się o piętnaście minut, co niezmiernie ucieszyło Hortona. Wybiegł z dworca i udał się do urzędu telegraficznego, położonego po przeciwnej stronie ulicy. Nadał dwie depesze. Jedną do Charlie'go Martina, w której zamówił go na siódmą godzinę, drugą do Róży Kimbal, zaadresowaną do jej prywatnego mieszkania na Columbia Heights. Młody człowiek doniósł swej narzeczonej, że wraca na noc do Brooklynu i, że byłby niepocieszony, gdyby nie mógł się z nią widzieć z powodu jakiegoś, wcześniej powziętego przez nią projektu. Resztę czasu poświęcił na telefoniczną rozmowę z Rossiterem.

Wyjazd Jimma do Nowego Jorku zdziwił bankiera, sprawa ta jednak nie pociągnęła za sobą żadnych kłopotliwych pytań. Następnie młody człowiek odszukał Krecha na peronie. Olbrzym czekał na niego, trzymając maszynę do pisania, zawieszoną na jednym palcu. Jimmy pośpiesznie uwolnił go od tego ciężaru.

— Ostrożnie z tym drobiazgiem, panie Krech — rzekł — to nasz jedyny niemy świadek, nie chciałbym, aby go spotkała jakaś przygoda.

Pociąg wpadł wkońcu na stację, sapiąc pospiesznie, jakby chciał przeprosić za spóźnienie! Jimmy wskoczył na platformę, skinął Krechowi ręką na pożegnanie i ulokował się w przedziale dla palących.

Z Centralnego Dworca zatelefonował do Róży, dowiedział się, że przyjęła z radością wiadomość o spotkaniu się z nim, połknął obiad pośpiesznie i punkt o ósmej znalazł się w mieszkaniu Charlie Martina, na Montague Street w Brooklynie. Szczęście mu dopisało, ponieważ Martin, wysoki, smukły, pracowity młodzieniec z poplamionemi palcami, przyjął go z wielką czułością.

— Ty, Jimmy, przychodzisz zawsze z jakąś ciekawą sprawą. Cóż teraz przynosisz?

Jimmy, nie spuszczając oka z zegarka, zdał mu w krótkości sprawę ze swych kłopotów! Wyjął płaską paczuszkę z kieszeni, zawiniętą w papier — papierośnicę Graya — i zdjął pokrywę z maszyny. Martin zwrócił oba przedmioty ukośnie pod światło elektryczne i blask prawdziwego zapału rozświetlił jego poważną twarz.

— Doskonale, Jimmy! Oba przedmioty zachowały mnóstwo odcisków.

— Dobrze, sfotografuj je i powiedz mi następnie, co o nich myślisz. Czy mogę odebrać klisze jutro rano, mniej więcej trzy na dziewiątą?

— Owszem mój drogi.

— Dziękuję.

Róża mieszkała niedaleko, a Jimmy śpiesząc od Martina do niej, nie stracił ani chwili czasu. Matka staruszka udała się wcześnie na spoczynek, młodzi więc mogli swobodnie rozporządzać przemiłym, frontowym pokojem. Jimmy mimo wszystko nie zapomniał o swoich obowiązkach! Po paru minutach rozmowy, w czasie których ubolewali nad jedenastogodzinnem rozłączeniem, Jimmy, przeprosił Różę i podszedł do telefonu.

(C. d. n.)

Dziwaczne imiona artystów amerykańskich.

U artystów amerykańskich spotykamy najdziwaczniejsze imiona i trzeba naprawdę mieć dobrze wyrobioną pamięć, aby niektóre z nich zapamiętać. Czemu przypisać ten stan rzeczy? Otóż, jak wiadomo, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Wielka Brytanja są to jedyne na świecie kraje cywilizowane, gdzie panuje dowolność całkowita obierania imion. W innych państwach, dziecku nadać można jedynie imię któregoś ze świętych, albo imię biblijne lub też imię o tradycji historycznej.

W Anglji i Stanach Zjednoczonych jest inaczej: jako imię może służyć każde słowo. Można się tam nazywać Stół, Krzesło lub Lampa i nikt się temu nie zdziwi. Wszak znamy aktora filmowego, który nazywa się House Peters (house-dom) i artystki Jewel Carmen (jewel - klejnot) i Pearl White (pearl - perła).

Często aby ułatwić publiczności zapamiętanie swego nazwiska (skutek jest czasami odwrotny) skracają aktorzy swoje imiona. Stąd mamy, że Richard Barthelmess nazywa się czasami Dick Barhelmess, reżyser Robert Hili — Bob Hili i t. d.

Spotykamy też u artystów amerykańskich całą serję imion typowo angielskich, które zasadniczo nie mają odpowiedników w innych językach. Do najpopularniejszych należą imiona Douglas (np. Douglas Fairbanks i Douglas Mac Lean). Malcolm (aktorzy Malcolm Saint-Clair), Wallace (Wallace Beery, Wallace Mac Donald i reżyser Wallace Worsley), Irving (dyrektor Irving Thalberg, reżyser Irving Cumminge i kompozytor Irving Berlin) i Sydney (Sydney Chaplin i reżyser Sydney Olcott).

Bardzo też popularne są imiona, które oznaczają władców i arystokratów, jak Król (King albo Rex). Książę (Duke) albo Hrabia (Earle). Do „królów“ należą reżyserzy King Vidor, King Baggott i Rex Ingram oraz popularny powieściopisarz i scenarzysta Rex Beach.

Mamy „hrabiów“ w osobach artystów Earla Foxa i nieodżałowanego Earis Williamsa, a znakomity pływak Duke Kahanamoku reprezentuje „książąt“.

Często imiona są tak dziwne, że trudno się zorjentować czy nosi je kobieta czy mężczyzna. Kto naprzykład odgadnie, nie znając ich, że Carol Dempster i Enid Bennett są to kobiety?

Dla nas najdziwaczniejsze imiona noszą tacy artyści, jak Clive Brook, Monte Blue, Chester Conklin, Matt Moore i artystki, jak Carmel Myers, Sue Carrol, Loretta Yong i Winifred Wastover.

Ale rekord, co do dziwaczności imion, pobili chyba dwaj drugorzędni aktorzy amerykańscy Cainboat Smith i Spottishwood Aitken.

Jad wężów leczy epilepsję i trąd.

Paryski Instytut Pasteura oczekuje z zainteresowaniem zapowiedzianej wizyty amerykańskiego badacza jadowitych wężów, Monaelessera, który właśnie powrócił do Ameryki, po kilkumiesięcznych badaniach w Afryce z obfitą zdobyczą około stu jadowitych wężów wszelkiego rodzaju, zwłaszcza okularników.

Dr. Adolf Monaelesser znany jest z tego, że nie zabijając okularników robi z nich coś w rodzaju krów dojnych, z tą różnicą, iż zamiast mleka dostarczają mu jadu, który suszy, a potem w bardzo słabym rozczynie zastrzykuje epileptykom małemi dawkami.

Amerykanin nie twierdzi, że jego środek zupełnie leczy tę nieuleczalną dotychczas chorobę. Ale udawało mu się u chorych którzy mieli stale po kilka napadów dziennie uzyskać takie polepszenie, że napady zdarzały się zaledwie co kilka tygodni, a nawet u jednego chorego raz na dziewięć miesięcy.

Dotychczas dr. Monaelesser miał jednego okularnika, który mu dostarczał jadu, ale wąż zestarzał się już i jest wyczerpany. Okularnik oswoił się zupełnie i robi takie wrażenie, jakby rozumiał swą nową rolę. Jeżeli jest w złym humorze, nie daje jadu, a tak samo odmawia go, jeżeli się go podrażni.

Ażeby tego węża zastąpić, badania swoje rozszerzyć i przekonać się czy jad z innych węży nie nadaje się również na lekarstwo, dr. Monaelesser udał się do Afryki i zaangażował ośmiu łowców węży, aby mu stale dostarczali towaru do Instytutu Pasteura w Paryżu.

Dr. Monaelesser oprócz jadu okularników badał także i jad szczególnie złośliwego, a olbrzymiego pająka, tak zwanej tarantuli.

Wstrzykiwania tego jadu mają działać podobno bardzo zbawiennie na inną chorobę, uważaną od wieków za nieuleczalną, a mianowicie na trąd, ale te badania nie są jeszcze ukończone.

Zjednoczone siły powietrzne.

Clifford B. Hamon, znany lotnik amerykański, założył przed trzema laty Międzynarodową Ligę Lotników, która nagradza najlepsze czyny lotnicze, propaguje międzynarodowe zebrania lotników i stara się stworzyć węzły koleżeństwa między awiatykami. W ostatnim czasie pracuje prezydent i założyciel Ligi, Clifford Hamon nad założeniem nowej organizacji uotników, „United Air Forces“ (Zjednoczone siły powietrzne), którąby miała służyć idei pokoju i sprawiedliwej obrony. Ostatnia sesja przygotowawczej komisji rozbrojeniowej w Genewie przyjęła oficjalnie do wiadomości projekt założenia tej międzynarodowej pacyfistycznej organizacji a inicjator śle w tej chwili do wszystkich krajów pismo okólne, w którem zaleca zakładanie narodowych filij tej wielkiej organizacji. Kreśli zarazem okropności wojny, prowadzonej siłami powietrznemi, zwłaszcza przeciw bezbronnym miastom, wskazuje na nieludzkie metody wojny powietrzno-gazowej, — z drugiej zaś strony dowodzi, że właśnie lotnictwo może stać się narzędziem pokoju i braterstwa narodów. Najstraszniejsze narzędzie wojny mogłoby w ten sposób przemienić się w broń pokoju i spólnoty ludzkości.

Gd.

Kolejowe bilety okrężne.

Jak wiadomo, w związku z Powszechną Wystawą Krajową Ministerstwo Komunikacji zarządziło wydawanie przez Dyrekcję Kolejową 15-dniowych ulgowych biletów okrężnych po Polsce. Sprzedaż tych biletów odbywała się dotychczas tylko w Dyrekcjach kolejowych, co stanowiło poważną niedogodność dla ich nabywców, a zwłaszcza dla przyjezdnych z zagranicy. Ministerstwo Komunikacji poleciło obecnie wprowadzić obowiązkową sprzedaż ulgowych biletów okrężnych w kasach stacyjnych tych miejscowości, które są siedzibami dyrekcyj kolejowych, a oprócz tego, w miarę możności i istotnej potrzeby, na innych główniejszych stacjach, zwłaszcza granicznych (np. Zbąszyn, Zebrzydowice), aby w ten sposób umożliwić podróżnym, przybywającym do Polski z zagranicy, nabycie biletów okrężnych nawet podczas postoju pociągu. Na okienkach kas, które sprzedają bilety ulgowe okrężne w związku z PWK. wywieszone zostały widoczne ogłoszenia o sprzedaży takich biletów.

Nowe francuskie znaczki pocztowe.

Filateliści będą wkrótce w możności wzbogacić swe zbiory serją francuskich znaczków pocztowych, złożoną z pięciu wartości: 2, 3, 5, 10 i 20 franków.

Znaczki te przedstawiać będą widok: Mont Saint-Michel, Łuk triumfalny w Paryżu, katedrę w Reims, port w La Rochelle i Pont du Gard, powstały zaś wskutek nalegania filatelistów francuskich, żądających od swego rządu, aby nareszcie wydał serję znaczków prawdziwie artystycznych.

Wobec tego nalegania, rząd francuski ogłosił konkurs dla artystów francuskich, owocem zaś tego współzawodnictwa jest serja powyższa, posiadająca, podobno, istotnie wielką wartość artystyczną.

W „Wesołem Miasteczku“.

(Najmilsze chwile podróżnika po P. W. K.).

— Uf, ja już nie mogę, poprostu jestem przeładowana temi wspaniałościami Wystawy i proponuję, aby wziąć ożywczą kąpiel w „Wesołem Miasteczku“.

Taka ponętna propozycja wyszła z ust pięknej pani Ireny, która była jednym z członków licznej bandy Warszawiaków, zwiedzającej od rana pawilony P. W. K. Propozycja pani Ireny wywołała niesłychany entuzjazm, który wyrażał się w haśle całego towarzystwa:

— Do „Wesołego Miasteczka“! Na szaleństwo do „Wesołego Miasteczka“!

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Po przejściu dwóch mostów nad ulicami Poznania, stajemy przed jasno oświetlonem wejściem na „tereny zachodnie“. Aż tu zagradza nam drogę dziwaczny budynek, na którym rozsiadł się Mistrz Twardowski, patronujący całemu „Wesołemu Miasteczku“!

Odprowadzani troskliwem spojrzeniem Twardowskiego, który zieruchomiał na posterunku, wchodzimy na teren, pozostający pod wyłączną władzą zawalidrogi i sympatycznego opoja, a obecnie właściciela posesji na księżycu, mistrza magji i czarnoksiężnika.

„Miasteczko“ oślepia miljonem lampek, rozwieszonych na pawilonach, karuzelach, strzelnicach, djabelskich kolejkach i różnych nieznanych bliżej lokalach, które zapowiadają masę emocyj. Ścisk. Różnobarwny tłum. Zmieszanie wszystkich stanów i klas, nawoływania się w djalektach całej Polski. Licznie są tu reprezentowani Warszawiści i Poznanioki i dziki lud „tajojów“, a nawet Krakaurzy z Kongresówy. Zbratanie wszystkich dzielnic przez Wystawę w „Wesołem Miasteczku“. Odczytując „Kurjer świetlny“, który podaje najświeższe wiadomości, zapomnieliśmy na chwilę o celu przybycia. W tem tryumfalny głos przywołał nas do przytomności.

— Mam pchły, są pchły! — wykrzykuje pani Krzysia.

— Fe, pani Krystyno, jeżeli nawet pani je ma, to natychmiast bić, bo pocóż się narażać na brzydkie, czerwone plamki. A jeżeli pani sobie życzy, to mogę służyć za kilka minut „Flitem“.

— Pana zawsze się kawały trzymają. Tu, za strzelnicami na lewo, widzicie ten wielki szyld, stoi jak wół: „Telegram! Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej rozbiła w „Wesołem Miasteczku“ swoje namioty najświetniejsza trupa zespołu pcheł“. „Pętanie i tresura pcheł“. „W zespole: słynny skoczek maester Dżek i znakomite tancerki Dolly Sisters w swoich kreacjach! Wyścigi pchlich kłusaków! Jak się tresuje i karmi pchły? Wejście złotówkę! Szeregowcy i podoficerowie, oraz dzieci płacą połowę“!

— Świetne, cudowne, już wchodzimy!

Lokal nie wielki, kwadratowy pokój. Przez zasłonę z gazy widzimy, iż wewnątrz odbywa się jakieś misterjum. Lampa, zawieszona u sufitu, rzuca światło na okrągły stół, wokół którego siedzą na taburecikach zapatrzone postacie.

— Platit, platit! — przerywa nasze obserwacje głos korpulentnej damy, która, zdaje się, jest właścicielką zespołu pcheł i wiedzie swój ród z nad brzegów Wełtawy! Poprzedni seans się skończył, kupujemy bilety i za chwilę siedzimy wokół stołu. Światło nieco tajemnicze, przyćmione abażurem. Na stole ustawiono płytę z białego marmuru. Co to będzie? Co to będzie? Prezydjalne miejsce zajął menażer teatru — „Pan w smokingu“.

Onieśmieleni powagą chwili, siedzimy cicho, jak trusie. Nagle uderza gong.. „Pan w smokingu“, trzymając w prawej ręce z dużym wdziękiem i gracją pincetkę, niby zegarmistrz lub chirurg, w lewej zaś mały zamknięty kufereczek, zaczyna mówić, wtrącając wciąż ulubiony widać wyraz „jednakże“.

— Zacne panie, szanowni panowie! Powszechnie nawet wśród ludzi inteligentnych panuje przekonanie, iż pchły nie nadają się do tresury. Jednakże jest to przekonanie mylne, co postaram się państwu udowodnić. Pchły mogą być tresowane tak, jak i inne stworzenia. Jednakże jest to praca, bardzo delikatna i misterna. Tresowanie pcheł odbywa się za pośrednictwem t. zw. pętania pcheł. Jednakże, jak się to odbywa? Złapaną pchełkę wiąże się wpół ku tyłowi...

— Ale gdzie pchła ma tył? — odzywa się ktoś z pośród widzów.

— Proszę jednakże nie przerywać — ciągnie dalej Pan w smokingu. — Jednakże ciekawi pewnie państwa, nieprawdaż, na czem to polega? Tresura polega na odzwyczajeniu pchełek od tego, do czego zostały właściwie stworzone, t. j. do skakania. Jednakże...

Ręce menażera pchlego zespołu otwierają tajemniczy kuferek. Pincetka wyjmuje z kuferka cieniutki miedziany posążek, na szczycie którego siedzi prawdopodobnie „spętana“ pchełka.

— Oto — ciągnie conferencier — sława naszego zespołu, żongler Dick. Jak państwo widzicie, biorę kawałeczek bibułki, wręczam Dickowi i oto bibułka wykonuje zwroty w zręcznych łapkach Dicka. Voila! Dziękuję. Z kolei zobaczycie państwo znakomite tancerki Dolly Sisters na linie. A teraz sensacja, pojedynek między dwoma przedstawicielami płci brzydkiej?

Wśród nieustannych objaśnień dyrektora odbywa się pojedynek czerwonemi bibułkowemi mieczykami, po-

SPRAWY GOSPODARCZE.

Stany Zjednoczone najbardziej samowystarczalnym krajem świata.

Stany Zjednoczone znajdują się dzisiaj w fazie niezmiernie ożywionego rozwoju gospodarczego. Nigdy jeszcze z taką szybkością nie wzrastała produkcja, a jednocześnie z nią i obroty handlowe.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż przyczyną tak pomyślnej sytuacji ekonomicznej Stanów Zjednoczonych jest zdobycie przez przemysł amerykański nowych rynków zagranicznych, a w pierwszym rzędzie rynków europejskich. Obroty handlu zagranicznego nie są czynnikiem decydującym o wzroście ogólnego dobrobytu Stanów Zjednoczonych, gdyż mimo to, iż ogólna suma roczna importu i eksportu towarów przekracza 9 miljardów dolarów, to jednak nie wynosi ona nawet 8 proc. sumy obrotów handlowych na rynku wewnętrznym.

Podług obliczeń Biura Badań Naukowych General Motors Corporation wartość rocznej produkcji Stanów Zjednoczonych wynosi około 60 miljardów dolarów, a roczna konsumcja wewnętrzna — 59 miljardów.

Podstawą więc wysoko rozwiniętego przemysłu Stanów jest konsumcja wewnętrzna, ściśle związana z podniesieniem stopy życiowej szerokich mas ludności. O ciągłym wzroście wspomnianej stopy świadczy najlepiej fakt, iż produkcja wyrobów luksusowych wzrasta stosunkowo szybciej, niż produkcja wyrobów tanich.

Najlepszym dowodem jest porównanie wzrostu produkcji samochodów różnych klas, tak np. fabryki samochodów luksusowych marki Cadillac i La Salle wyprodukowały w 1928 roku o 250 proc. więcej wozów, niż w 1924 roku, podczas gdy przeciętny przyrost produkcji samochodowej wyniósł w tym okresie około 100 proc.

Stany Zjednoczone są najbardziej samowystarczalnym krajem na świecie i, dzięki temu, są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą nie martwić się, czy ich bilans handlowy jest dodatni lub ujemny, gdyż podstawą ich produkcji jest rynek wewnętrzny.

Turystyka w polskim bilansie państwowym.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, dochody z ruchu turystycznego, wyraziły się w r. 1926 po stronie czynnej sumą 60.7 miljonów złotych, a po stronie biernej 76.9 milj. złotych, a więc saldo było bierne i wynosiło 16.2 milj. zł.; w roku zaś 1927 po stronie czynnej — 113 milj. zł., a po stronie biernej — 122.7 milj. zł.; a więc bierne saldo wynosiło 8.3 milj. złotych. Dopiero w roku zeszłym, gdy poprawa bilansu płatniczego stała się za gadnieniem pierwszej wagi, zwrócono uwagę na rozwój turystyki w Polsce, właściwie ne konieczność ściągnięcia do Polski turystów zagranicznych, co w najprostszy sposób i w najkrótszym czasie mogłoby znacznie powiększyć dopływ obcej waluty do kraju.

Sztuczny jedwab.

Produkcja sztucznych włókien — podobnie jak na całym świecie — w Polsce rozwija się bardzo pomyślnie. O wielkim rozmachu tej gałęzi wytwórczości świadczy znakomity wzrost produkcji w ciągu ostatnich kilku lat:

Polska produkcja sztucznego jedwabiu w roku 1920 12.190 kg

„	1923	400.000 „
„	1925	625.000 „
„	1927	1,500.000 „
„	1928	2,510.000 „

W połowie roku ubiegłego dało się zauważyć w Polsce lekkie załamanie konjunktury na sztuczny jedwab. Krajowe fabryki nie mogły sprzedać swej całkowitej produkcji, pomimo obniżenia cen; przyczyna tego stanu rzeczy leżała przedewszystkiem w kryzysie, jaki w tym czasie dał się obserwować w przemyśle włókienniczym. Eksport polskiej przędzy sztucznego jedwabiu nie zmniejszył się ilościowo i nadal wynosi około 200.000 kg rocznie, natomiast — wobec zwiększonej produkcji — procentowy stosunek wywozu do wytwórczości zmniejszył się dość znacznie. Przyczyną takiej sytuacji jest ogólny kryzys, jaki na całym świecie przechodziła produkcja sztucznego jedwabiu w roku ubiegłym, zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie.

Przywóz kur z Rosji do Polski. Na mocy układu, zawartego przez Ministerstwo Rolnictwa z sowieckim »Wniesztorgiem«, przyznano Sowietom prawo wwozu do Polski kontyngentu 300.000 kur. Pierwsza partja 30.000 kur przybyła już do Niegorełoje, 150.000 przyjedzie w ciągu lipca, reszta zaś będzie dowieziona w ciągu sierpnia b. r.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 2 lipca 1929.

Bank Polski 158.—, 159.—. Chodorów 131.—, 133.—. Gazy wsch. 20.50. Dolarówka 63.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 2 lipca 1929.

Na giełdzie i poza giełdą bez obrotów. Ceny niezmienione. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Kursa niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·50	8·90·50	8·86·50
Franki franc.	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	123·81·00	124·12·00	123·50·00
Holandja	318·10	359·00	357·20
Kopenhaga	237·60·00	238·20·00	237·00·00
Londyn	43·23·75	43·34·50	43·13·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·88·50	34·97·00	34·80·00
Praga	26·39·00	26·45·00	26·33·00
Szwajcarja	170·56·00	170·99·00	170·13·00
Sztokholm	239·01	239·61	238·4
Wiedeń	121·34·00	121·65·00	121·03·00
Włochy	46·68·50	46·80·00	46·57 0

5% pożyczka konwersyjna 53·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 83·50
dolarówka 59·50 58·25 59·25
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 lipca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	25 00
Bank Handl.	116·00	Ostrowiec B.	81·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	56·50
Bank Polski	162·50	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	94·00	Zieleniewski	115·00
Siła i Światło	126·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk	30·00	Borkowski	12·00
Węgiel	70·00	Bank Małop	27·06
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	29·50	Rudzki	38·00
Bank Zachod.	70·00	Spirytus	27·25
Firlej	49·00	Wysoka	22·2[illegible]

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 2 lipca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	60·00
B. Polski	161·00	Parowozy	17·00
Zieleniewski	121·00	Chodorów	175·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	10·25	Chybie	48·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 2 lipca 1929

Berlin	169·09	Czerniowce	44·30
Budapeszt	123·81·00	Austr. kol. p.	34 00
Bukareszt	4·21·00	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·05	Cement	121·26
Londyn	34·45·00	Browary	109 00
Medjolan	37·15·05	Alpiny	41·00
N. Jork	709·95	Berg u. Hüt.	859 00
Paryż	27·76·00	Poldi Hütten	192 40
Praga	21·00·00	Prager Eisen	435·00
Warszawa	79·55·00	Rima	111·70
Zurych	136·55·00	Skoda	354 50
Renta majowa	0·092	Siersza	14·00
Renta lutowa	0·895	Silesia	00 05
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	77·50
Bankverein	22·05	Apollo	105·00
Bodenkredit	100·25	Fanto	4·60
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	8·10
Hipoteczny	81·75	Galicja	47 75
Kompas	15·20	Nafta	28·00
Länderbank	27·00	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·68·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 2 lipca 1929

Paryż	20·33·50	Berlin	123·85 00
Londyn	25·20·50	Wiedeń	73 05 00
Nowy Jork	5·19·80·00	Praga	15·38 50
Włochy	27·19·50	Warszawa	58 30 0[illegible]

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 2 lipca 1929

N. Jork	4·84·82	Niemcy	20·35 05
Holandja	12·07·75	Szwajcarja	25·20 05
Francja	123·68	Praga	163·81 00
Belgja	34·02·75	Wiedeń	34 49·00
Włochy	92·66·00	Warszawa	4[illegible]24

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 2 lipca 1929

Londyn	123·96·00	Holandja	10·26 75
N. Jork	25·55·05	Praga	75·80
Włochy	133·85	Niemcy	609 00·00
Szwajcarja	491·75·00	Wiedeń	359·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

tem zdumionym naszym oczom ukazują się pchle zaprzęgi, ciągnące karety i powoziki, armaty i moździerze, wyścigi kłusaków itd. Zwyciężył Cezar w rekordowym czasie.

Opuszczamy gmach teatru i odrazu rzuca się nam w oczy jasno oświetlony napis: „Szukasz szczęścia, zatrzymaj się na chwilę“. Na estradzie loterja. Fanty — zwoje kiszek, kiełbas, oraz czekoladki, kto co woli, do wyboru. Gramy. Koło szczęścia kręci się. — Igła wskazuje 11-kę. Numer ten trzymam w ręku.

— Jedenasty! — ryczy wywoływacz. — Proszę do wyboru! Kicha albo czekoladki!

Decyduję się na czekoladki, ale uprzejmy przedsiebiorca wręcza mi już kiszkę.

— Moi drodzy, mówi ktoś, chodźcie do tego pawilonu na lewo. Sensacja wszystkich wystaw światowych. Wieś arabska. Wstęp tylko złoty. Zwyczaje i obyczaje wsi arabskiej. To może być ciekawe.

Szturmem zdobywamy kasę i zaopatrzeni w bilety, udajemy się bezbronni na dziką prowincję afrykańską, zahypnotyzowani nazwą tańca „hutu-kiri“. Wewnątrz pięknie przybrany w jakiś deseń ze starej kanapy somalijczyk wskazuje nam drogę, bełkocąc coś w języku podobnoć francuskim, jak twierdzili znawcy lingwistyki, a mogło to być również wypowiedziane w rodzimem narzeczu afrykańskiem.

— Oj, jak ten grubas piszczy! — odzywa się ktoś obok nas.

Uwaga ta skierowana była pod adresem czarnego eunucha, który, siedząc w zespole orkiestry murzyńskiej, na środku areny dął w piszczałkę przy akompaniamencie dwóch bębnów i jakichś mocno skomplikowanych instrumentów. Pośrodku areny Murzynka, obuta w żółte na niskich obcasach pantofle, bodaj czy nie od Leszczyńskiego, ubrana w europejską suknię, tańczy „taniec brzucha“.

Nagle uwagę naszą skierowuje na siebie druga grupa dzikich Arabów, którzy popisują się w innym końcu podwórza. Hałas, rwetes i głośny gardłowy szwargot. To rewolta wybuchła wśród członków drugiej orkiestry murzyńskiej, akompanjującej innej parze do tańca wojennego jakiegoś plemienia z gór Riffu. Potężny głos znawcy języka francuskiego, somalijczyka, przywraca porządek.

I znów nas pochłania rozkrzyczana radosna fala chwilowych obywateli „Wesołego Miasteczka“, którzy szaleją. Z basenu, obok którego przechodzimy nieostrożnie, wytryska kilkumetrowa fontanna wody i skrapia nas zimnym tuszem. Popłoch, krzyk, a potem entuzjazm.

— Musimy zażyć tej rozkoszy! — proponuje ktoś.

— Naturalnie jedziemy!

Siadamy do małej łódki, którą po szynach ciągnie motor na wysokość kilku pięter. A potem z piskiem i krzykiem z błyskawiczną szybkością zjeżdżamy na dół, aby przejechać przez sztuczny basen i znów kogoś nieostrożnego oblać fontanną wody. I to jest największa rozkosz, ta „Schadenfreude“.

Tuż wznosi się potężne rusztowanie djabelskiej kolejki napowietrznej, która z gwizdem i szumem przewozi zwolenników karkołomnej jazdy, wspinając się do góry i spadając w strome przepaść. Płeć piękna krzyczy w niebogłosy, trochę z emocji, a trochę wskutek zbyt gorliwego wyzyskiwania sytuacji przez przedstawicieli płci brzydkiej. Rozzuchwala tych kolejkowatych don-juanów brak lotnej policji, któraby czuwała nad ścisłem przestrzeganiem moralności. Ale to nie psuje nastroju.

U podnóża kolejki jakiś zapamiętały sportowiec kopie piłkę nożną, która, biegnąc po drucie, uderza wymalowanego bramkarza. Przyszły as sportowy trenuje się i tutaj.

— Za jeden złoty każdy jest dżentelmanem, niema szoferów, każdy sam prowadzi auto! — zachwala rozkosze autodromu portjer. Tuż obok napis przy kasie poleca „Schody shimmy“, „pas bez końca“ i „jazdę na dywaniku“. Wśród śmiechu i niekiedy ostrych docinków przypatrujących się tłumu wykonujemy karkołomne ewolucje, odbywamy podróż na ruchomym pasie i zjeżdżamy na małym dywaniku po wyślizganej już przez poprzedników jezdni. Atrakcja ta wymaga dużej zręczności, aby zjechać z wysokości kilkudziesięciu metrów w pozycji siedzącej. Największy kłopot mają panie, które nietylko muszą przytrzymywać dywaniki, ale i bronić się przed figlami wiatru przy szybkiej jeździe w dół.

Wypijamy kielich beztroskiej radości do dna. Strzelamy do porcelany, do garnków, do różnego rodzaju celów (trzy strzały za złoty), rzucamy obręczami, aby uchwycić w nie wygraną w postaci butelek, napełnionych jakimś nieokreślonym płynem, niklowych papierośnic, widoków Poznania i innych „cennych“ drobiazgów.

Nagle odzywa się głos rozsądku.

— Wszystko to bardzo ładnie, moi państwo, jest tu miło i wesoło, ale jestem głodny.

— I ja, i ja — zaśpiewał chór.

Postanawiamy przegryźć coś w restauracji — dancingu, która znajduje się na terenie „Wesołego Miasteczka“. Olbrzymia hala restauracyjna o szklanym dachu, mieszcząca kilka tysięcy ludzi — pełniutenka. Poprostu szpilki niema gdzie wetknąć. Ha, trudno. Wobec tego trzeba iść gdzieindziej. I tak dopiero głód wypędził nas z „Wesołego Miasteczka“, nie pozwalając zaznać wszystkich jego rozkoszy.

Przy wyjściu z „Wesołego Miasteczka“ całe rozbawione towarzystwo zatrzymało się, aby pożegnać tego, który nam udzielił pierwszych wskazówek. Ale mistrz Twardowski, zmęczony całodziennem czuwaniem i przyjmowaniem tysięcy gości, opuścił głowę na piersi i usnął w jasnem świetle księżyca, którego roześmiana gęba patrzyła na P. W. K., jakby też i on brał udział w ogólnej zabawie.

T. S.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. IV. 28/29. Na wniosek Józefa Marka z Szczyrku zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej Kasy Oszczędności miasta Białej opiewającej na nazwisko Józef Marek Szczyrk i kwotę zł. 604.83 i wzywa się posiadacza tejże książeczki by zgłosił prawa swe do 6-ciu miesięcy od ogłoszenia tego edyktu — w przeciwnym razie Sąd po upływie tego terminu uzna książeczkę tę jako pozbawioną znaczenia.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, 20 marca 1929. 5366

Nc. IV. 857/29/2. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Banku Związkowego kupców przemysłowców Żydowskich współdzielnia z ogr. por. w Wilnie ul. Niemiecka 22 wdraża się postępowanie celem amortyzacji wnioskodawcy rzekomo zaginionego weksla wystawiono w styczniu 1927 i podpisanego przez firmę Pfau Centrala pończoch we Lwowie Rynek 19 na zlecenie S. Cyrelsona w Wilnie opiewającego na kwotę 380 złotych płatnego dnia 2 maja 1927 we Lwowie. Posiadacza powyższego weksla wzywa się by ze swemi prawami zgłosił się w tut. Sądzie, w przeciwnym bowiem razie po upływie dni 60 od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" — uznany zostanie za nieistniejący. 5378

Sąd grodzki miejski, Oddział IV.
Lwów, 5 czerwca 1929.

FIRMY.

Firm. 1734/28. C. VIII. 466. Sprostowanie wpisu firmy spółki. Data wpisu 26 października 1928. Brzmienie firmy i siedziba: Z. Królik i Ska spółka z ogr. odp. we Lwowie. Wpisany jako spólnik i jeden zawiadowca Zygmunt Nestel, nazywa się dr. Zygmunt Nestel. 5348

Sąd okręgowy cyw. j. handlowy, Oddział IV.
Lwów, 5 października 1928.

Firm. 119/29. Stow. III. 97. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych do rejestru handlowego stowarzyszeń Firm stowarzyszeń. Siedziba firmy: Stary Sambor. Brzmienie Firmy: Bank handlowo-pożyczkowy w Starym Samborze stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w likwidacji. Do rejestru stowarzyszenia wpisano dnia 7 maja 1929. Wobec ukończenia likwidacji stowarzyszenia z rejestru handlowego się wykreśla.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 6 maja 1929. 5349

Firm. 82/29. Spółdz. I. N. 164. Wpis Spółdzielni do rejestru handlowego. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego wpisano z dniem 21 maja 1929 do rejestru Spółdzielni co następuje: 1) Firma Spółdzielni i jej brzmienie: Związek kredytowy Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Pilźnie. 2) Siedziba: Pilzno: 3) Przedmiotem przedsiębiorstwa (cel) jest: a) udzielanie członk. kredytów osobistych we formie dyskontu weksli, pożyczek skryptowych, oraz rachunków bieżących i pożyczek zabezpieczeniowych bądź hipotecznie, bądź przez poręczenie, bądź zastawem papierów wartościowych, wymienionych w punk cie d) jak niżej; b) przyjmowanie wkładów pieniężnych z prawem wydawania dowodów wkładkowych imiennych; c) wydawanie przekazów, czeków i akredytyw, oraz dokonywanie wypłat w granicach państwa; d) kupno i sprzedaż na rachunek własny, oraz na rachunek osób trzecich, papierów procentowych państwowych i samorządowych, listów zastawnych, akcyj central gospodarczych i przedsiębiorstw, organizowanych przez Spółdzielnie, ich związki lub centrale gospodarcze, oraz akcyj Banku Polskiego; e) odbiór wpłat na rachunek osób trzecich; f) przyjmowanie subskrypcyj na pożyczki państwowe i komunalne, oraz na akcje przedsiębiorstw, o których mowa w punkcie d) jak powyżej; g) zastępstwo czynności na rzecz Banku Polskiego i Banków państwowych; h) przyjmowanie do depozytu papierów wartościowych i innych walorów, oraz wynajmowanie kasetek zabezpieczonych. 4) Spółdzielnia może udzielać pożyczek tylko członkom. 5) Udział wynosi 25 zł. (Dwadzieścia pięć złotych) i ma być wpłacony w ratach, z czego 15 zł. w dniu przystąpienia, zaś resztujące 10 zł. w ciągu roku. 6. Czas trwania Spółdzielni jest nieograniczony. Rok obrachunkowy pokrywa się z rokiem kalendarzowym. 7) Odpowiedzialność członków jest 10-krotna od każdego zdeklarowanego udziału. 8) Zarząd składa się z 3-ch członków i 3-ch zastępców. Zarządcami zostali wybrani: 1) dr. Aron Kron, kandydat adwokacki w Pilźnie, 2) Mendel Eisenberg, kupiec w Pilźnie, 3) Salamon Dawid Kohn, właśc. realn. w Pilźnie. Zastępcami: 1) Jakób Eisner urzędnik w Pilźnie, 2) Feiwel Schuss rolnik w Pilźnie, 3) Ozjasz Klausner, kupiec wPilźnie. Dwaj członkowie zarządu podpisują za Spółdzielnię pod jej pieczęcią firmową. 9) Pismem dla ogłoszeń jest „Ruch Spółdzielczy" w Warszawie Rymarska 6. 10) Przepisy o likwidacji: zgodnie z art. 76 do 84 ustawy o Spółdzielniach.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 14 maja 1929. 5358

KURATELE.

P. VII. 173/28/5. Fed Kozar syn Nykoły z Bereżnicy uznany umysłowo chorym. Kuratorem Dmytro Kozar. 5377

Sąd powiatowy, Oddział VII.
Stryj, 16 października 1928.

LICYTACJE.

E. 2213/28. Edykt licytacyjny. Dnia 7 sierpnia 1929 godzina 11 odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. I. licytacja I. 1/3 części pb. 25 wraz z 1/3 częścią chaty, szopy, karmnika i kurnika, II. 1/3 części pgr. 1641, III. 1/3 części pgr. 1642, IV. 1/3 części pgr. 369/2 gminy katastralnej Bełeluja Iwana Maruszyka Tomy własnych wartości szacunkowej I. 105 zł. 80 gr., II. 52 zł. 80 gr., III. 433 zł. 60 gr., IV. 460 zł. Najniższa oferta I. 70 zł. 55 gr., II. 35 zł. 20 gr., III. 289 zł. 07 gr., IV. 307 zł. 5329

Sąd grodzki.
Śniatyn, 25 maja 1929.

E. 159/28/6. Strona zobowiązana Anna Szandrowska w Ameryce. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Eufrozyny Huk w Hyrowej odbędzie się dnia 7 sierpnia 1929 o godzinie 8.30 przedpoł. w biurze Nr. 1 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: ks. gr. gm. kat. Hyrowa lwh 133. 203 i 219 3/12 części pgrt. lk. 5274/4, 3/16 części pgrt. lk. 5274/3, 3/8 części pgrt. lk. 852, 858/2, 864/1, 870, 924. 925, 928/2, 4899/1, 5273, 5277, 5280, 5803/3, 5281, 5291, 5292, 5293, 5309, 5310, 5312/2, 5320/1, 5326, 5370, 5375, 5381, 5385, 5395, 5396, 5342/1, 5312/1, 5391/2. Wartość szacunkowa z przynależnościami wynosi 2.737 zł. 50 gr. Najniższa oferta zas. 1825 zł. Powyższe nieruchomości stanowią pola orne łąki i pastwiska a znajdują się w posiadaniu Wania Szandrowskiego. Wobec zniszczenia ksiąg grun towych dla gminy katastralnej Hyrowa wzywa się wszystkie osoby które sobie roszczą prawa rzeczowe do nieruchomości zlicytować się mających by najdalej do dnia 6 sierpnia 1929 swe prawa i roszczenia w Sądzie tutejszym zgłosiły wprzeciwnym bowiem razie uwzględni się je w postępowaniu licytacyjnem tylko o tyle o ile w aktach egzekucyjnych będą wykazane. 5326

Sąd grodzki, Oddział IV.
Dukla, 11 czerwca 1929 r.

E. 971/29. Edykt licytacyjny. Dnia 9 lipca 1929 o godz. 10 rano we Lwowie Kordeckiego 14 sprzeda się przezpubliczną licytację następujące przedmioty: auto. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż. 5379

Sąd grodzki miejski.
Lwów, 10 czerwca 1929.

E. 1820/26. Edykt licytacyjny. Dnia 17 lipca 1929 r. godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 1 publiczna sprzedaż realności whl. 49 gm. Bystrowice składająca się z pb. 58 pgr. 531/1, 533/2, 534/1, 535/2, 558 i 532/2. Wartość szacunkowa 1017 zł. 48 gr. Najniższa oferta 981 zł. 68 gr. i poniżej takowej sprzedaż nie nastąpi. 5376

Sąd grodzki, Oddział II.
Pruchnik, 28 czerwca 1929.

E. 712/28. Edykt licytacyjny. Dnia 7 sierpnia 1929 godzina 9 rano odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja parceli budowlanej 185/1 z budynkami i parcel gruntowych 1274/1 i 1276/1 gminy katastralnej Budyłów Iwana Gregoraszczuka własnych wartości szacunkowej 2225 zł. Najniższa oferta 1112 zł. 50 gr.

Sąd grodzki.
Śniatyn, 25 maja 1929. 5330

E. 1783/27. Edykt licytacyjny. Dnia 4 września 1929 godzina 8 rano odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja pgr 2920/3 2197/3 2198/3 gm. Załucze Dmytra Semeluka Hawryły własnych wartości szacunkowej 2004 zł. 50 gr. Najniższa oferta 1336 zł. 34 gr.

Sąd grodzki.
Śniatyn, 13 czerwca 1929. 5331

E. 1784/27. Edykt licytacyjny. Dnia 4 września 1929 godzina 9 rano odbędzie się Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja pgr. 2897/2 m. Załucze Dmytra Semeluka Hawryły własnej wartości szacunkowej 2100 zł. Najniższa oferta 1400 zł.

Sąd grodzki.
Śniatyn, 1 maja 1929. 5332

E. 1436/28. Edykt licytacyjny. Dnia 14 sierpnia 1929 godzina 8 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja całych realności whl. 443 i 769 gminy Sambor — Powtórnia oszacowanych razem na 13070 zł. Najniższa oferta razem wynosi 6535 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki.
Sambor, 1 czerwca 1929. 5328

E. 2152/28. Edykt licytacyjny. Dnia 11 września 1929 godzina 9 odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja 1/5 części pgrlkat. 106/5 z budynkami gm. kat. Widynów Iwana Semoniuka Stefana własnej wartości szacunkowej 426 zł. Najniższa oferta 284 zł.

Sąd grodzki.
Śniatyn, 14 czerwca 1929. 5334

E. 1321/28. Edykt licytacyjny. Dnia 25 września 1929 godzina 9 odbędzie się w Sądzie w Śniatynie sala Nr. 1 licytacja pgrlkat. 1944 gm. kat. Krasnostawce Warwary Bakalec własnej wartości szacunkowej 455 zł. 50 gr. Najniższa oferta 304 zł.

Sąd grodzki
Śniatyn, 22 czerwca 1929. 5333

E. 623/27. Edykt licytacyjny. Dnia 7 sierpnia 1929 o godz. 11 odbędzie się w tut. Sądzie licytacja całej realności whl. 96 1/2 części whl. 95 i całej realności whl. 293 gm. kat. Zawadka rymanowska; realności te oce-nione są na 3.070 zł. 52 gr.. Najniższa oferta wynosi 2047 zł. poniżej tej ceny sprzedaż nie dojdzie do skutku. Akta i dokumenty tej sprawy przeglądać można w tut. Sądzie w godzinach urzędowych.

Sąd grodzki, Oddział III.
Rymanów, 7 czerwca 1929. 5327

UPADŁOŚCI.

Sa. 42/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Abrahama Szyjowitza cholewkarza w Tarnowie ulica Bóżnic 5. Komisarz ugodowy Władysław Kapa, Sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Efroim Spitzer urzędnik prywatny w Tarnowie ulica Krakowska 63. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 28 czerwca 1929 o godzinie 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 26 czerwca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 1 czerwca 1929. 5357

Sa. 14/29/9. Postępowanie ugodowe Abrahama i Frydy Ehrenbergów z Dąbrowy zastanowiono z powodu cofnięcia wniosku ugodowego.

Sąd okręgowy.
Tarnów, 20 kwietnia 1929. 5356

Sa. 61/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z dnia 8 czerwca 1929 Sa. 61/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Jakóba i Efroima Bergmanów, kupców w Borysławiu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Markusa Rosnera, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 12 lipca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 5 września 1929 o godzinie 10 w Sądzie Grodzkim w Drohobyczu — sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 14 czerwca 1929. 5315

Sa. 51/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z dnia 1 czerwca 1929 Sa. 51/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Manesa Weissa i Sary Hindy Scheiner recte Weiss, kupców na Wolance. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Markusa Rosnera, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 6 lipca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 28 sierpnia 1929 o godzinie 10 w Sądzie Grodzkim w Drohobyczu — sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 8 czerwca 1929. 5324

Sa. 85/29/9. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Maksa Thuna i Bernarda Friedmana właścicieli składu kosmetyków we Lwowie, Krakowska 27. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Bernard Mayer adw., Lwów Zygmuntowska 15. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18, dnia 18 września 1929 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 września 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, dnia 25 czerwca 1929. 5345

Sa. 94/29/. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Chaima Ire Felkiera i Arona Felkiera, dzierżawców młyna w Sokołówce ad Steniawa. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Uscher Hornik, kupiec w Mühlbachu. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18, dnia 18 września 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 września 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 21 czerwca 1929. 5344

Sa. 140/29/2. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Bernada Brannera, kupca wyrobów papierowych we Lwowie „Cebulna 12 a. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Mesuse Maksymiljan adw. Lwów Jagiellońska 20. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18, dnia 11 września 1929 o godz. 12'30 połudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31 sierpnia 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 25 czerwca 1929. 5346

S. 16/28/120. W sprawie konkursu do majątku Salema Leitera przemysłowca we Lwowie, ul. Lindego 6 wyznacza się audjencję rozpoznawczą na dzień 8 lipca 1929 o godz. 12 w południe biuro 18 tut. Sądu.

Sąd okręgowy cyw., Wydział VII.
Lwów, 5 czerwca 1929. 5342

Sa 120/28/44. W sprawie postępowania ugodowego do majątku Saula vel Abrahama Saula Ackermana, kupca we Lwowie, zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji 6 lutego 1929 między wymienionym dłużnikiem a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy cyw., Wydział VII.
Lwów, 25 kwietnia 1929. 5343

Sa. 24/29/73. W sprawie postępowania ugodowego Stefana i Władysławy Kulinowskich właśc. handlu delikatesów i pokoju śniadań we Lwowie — zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji 8 maja 1929 między wymienionymi dłużnikami a ich wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 27 maja 1929. 5347

Sa. 34/29. Do majątku dłużników Beili i Abrahama Wienerów, kupców w Kamionce Strumiłowej niewpisanych do rejestru handlowego, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Andrzej Szczepaniak, Nacz. Sądu grodzkiego, zarządca ugodowy Salomon Engel kupiec w Kamionce Strumiłowej. Audjencja ugodowa 25 lipca 1929 godz. 11. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 16 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Kamionce Strum.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5374

Sa. 53/29. Do majątku dłużnika Chune Aitmana kupca w Kamionce Strumiłowej otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Andrzej Szczepaniak nacz. Sądu grodzkiego, zarządca ugodowy Salomon Engiel w Kamionce Strum. Audjencja ugodowa 25 lipca 1929 godzina 9. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 16 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Kamionce Strum.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 2 lipca 1929. 5375

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 184/26/7. Mikołaj Budnyk syn Teodora urodzony 19 grudnia 1889, żołnierz austrjacki zaginął w Rosji 1919. Wiadomości o nim udzielić należy adw. Drowi Dombczewskiemu jako kuratorowi lub tutejszemu Sądowi, który po roku wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 15 marca 1929. 5265

ZGUBIONE DOKUMENTA.

SKRADZIONO na dworcu kol. dnia 30 IV. br. we Lwowie legitymację urz. Nr. 1512/25 wydaną 6 X. 1925 r. na nazwisko Janiny Pańczyszyn. 5369

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację, wydaną przez Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie na imię Jarosława Jerzego Kordasiewicza, sędziego grodzkiego w Mielnicy, oraz książeczkę wojskową, wydaną na to samo nazwisko przez P. K. U. w Czortkowie. Jarosław Jerzy Kordasiewicz, sędzia grodzki w Mielnicy. 5323

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY
na remont plebanji M. Śnieżnej,

który odbędzie się dnia 12 lipca b. r. w biurze Architektury Wydział III. Magistratu.

Przedmiary i deklaracje w cenie 2 zł. są do nabycia w Wydziale III drzwi Nr. 115.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Miejskiej Kasy na złożone wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty.

Lwów, dnia 24 czerwca 1929 r.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Dr. OTTO NADOLSKI w. r.
Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem